Nr 188. Kraków 21 Sierpnia — Wtorek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“, przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 sierpnia.

W piątek spełniony został akt zmieniający postać środkowéj Europy, a oraz stanowczym będący krokiem w duchu jedności narodowéj. Król pruski przesłał Izbie deputowanych oznajmienie względem wcielenia do Prus Hanoweru, Hesyi Elektoralnéj, Nassau i Frankfurtu, a przytem zapowiadający wcielenie Holsztynu i Szlezwiku. Akt ten nie jest jednak zastosowaniem jedności narodowéj jako głównego czynnika formacyi państw, lecz wyrazem siły mocniejszego, następstwem wojny zwycięskiéj. Mimo tego, dzień 17 sierpnia pozostanie datą, od któréj liczy się utworzenie państwa północno-niemieckiego, jakiemi dziś są Prusy. Izba przyjęła oklaskami oznajmienie królewskie; a lubo motywa tłumaczące ten akt mówią o prawie wojennem a nie o prawie narodowosci, przyklasnęli mu nawet wyznawcy prawa narodów, a przeciwnicy wyłączności pruskiéj; taką bowiem przekonywającą siłę ma fakt dla samychże doktrynerów zasady. Żaden z tych niezachwianych oponentów niepowstał i nie rzekł: Zgadzam się, ale w imie jedności narodowéj Niemiec, a nie w myśl motywów usprawiedliwiających zabór. Ale to milczenie opozycyi było kłamanem, jak kłamliwemi są motywa przytaczające za powód zaboru, wojnę państw wcielonych. Prowadziła bowiem wojnę z Prusami przedewszystkiem Austrya, a jednak nie utraciła na rzecz Prus ani piędzi ziemi; prowadziły ją Saksonia i Bawarya, prowadził Wirtemberg, a przecież kraje te nie zostały do Prus wcielone. Nie wojna też, jak mówi oznajmienie królewskie, dała Prusom te kraje, lecz możność utworzenia takiéj konfiguracyi jeograficznéj państwa pruskiego, na jaką przyzwalają Francya i Rosya. Dla rządu pruskiego wojna pozornym tylko była powodem zaboru; naród zaś niemiecki nie będzie dbał o powody: poprzestaje on na czynie spełnionym, bo jemu idzie o zjednoczenie. W imie zasady wydziedziczać dynastye, nieuchodzi w Europie; ale w imie siły, w imie przemocy, jako następstwo wojny, to odpowiada snadniéj pojęciom i interesom. W oczach mocarzów i dyplomatów, narodowość, to rewolucyjny pierwiastek; najrewolucyjniejsza zaś manifestacya, jaką jest użycie siły, wojna, może wybornie, jak w oznajmieniu króla pruskiego, przyoblec się szatą legalności, uchodzić nawet za prawo. Usprawiedliwiony więc zabór jako dzieło siły; gdy natomiast chęć łączności narodowéj, prawo narodu jednoczenia się we wspólne ciało polityczne, czy to na drodze społeczeńskiéj, jaką niegdyś obierało stowarzyszenie narodowe niemieckie, czy na drodze, jaką obierała Austrya bezskutecznie na zjeździe frankfurckim, na drodze dynastycznéj, napotykały opór, pierwsze u wszystkich rządów niemieckich, drugie u Prus. Skoro atoli wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, przeto i na drodze obranéj tak pomyślnie przez Prusy, osiągnięty został w znacznéj części skutek zjednoczenia Niemiec. Zasada odepchnięta, ale fakt, który miał być jéj zastosowaniem, spełniony i uznany.

Wykazawszy w pierwszéj części niniejszéj rozprawy niedostateczność i wady postępowania cywilnego austryackiego, zamieszczamy tu drugą część, przedstawiającą w najogólniejszych zarysach postępowanie cywilne francuskie i konkluzyę rozprawy.

SŁOWO
o postępowaniu cywilnem w Sądach Austryackich.

II.

Ogółowy zarys francuskiej instrukcyi procesu.

Podając uwagi powyższe nad główniejszemi zasadami procedury cywilnej austryackiej, jużeśmy bądź niewyraźnie, bądź wyraźnie dali poznać zasady wręcz przeciwne systemu procedury cywilnej francuskiej odnośnie do tych samych przedmiotów. Żeby ułatwić pogląd na całość tego systemu, kreślimy poniżej jak można, najogólniejszy i najtreściwszy zarys procesu cywilnego podług prawa francuskiego, pomijając umyślnie wszelkie szczegóły, któreby doraźne pojęcie jego utrudniać mogły.

Jeżli chcesz pozwać dłużnika, udajesz się do adwokata lub patrona (avocat ou avoué), którego sam sobie obrałeś, lub którego, jeśliś ubogi, sąd ci z urzędu wyznacza — i ten wydaje w twojem imieniu pozew, obejmujący twoje żądanie (Klagbegehren), termin do stawienia się (oznaczony według ustawy postępowania sądowego), sąd, przed który zapozywasz i nazwisko jego jako twojego obrońcy. Pozew ten w oryginale dla ciebie a w odpisie dla pozwanego przeznaczony, oddaje albo twój obrońca albo ty sam, według twego wyboru, jednemu z woźnych (urzędników do takich czynności od Rządu specyalnie upoważnionych) dla doręczenia stronie przeciwnej. Woźny (huissier) doręcza go osobiście w odpisie twojemu przeciwnikowi, jeźli go zastanie w domu, jeźli nie zastanie, domownikowi, jeźli i tego nie ma, sąsiadowi, a gdyby ten przyjąć niechciał, urzędnikowi miejscowemu (gminnemu), który obowiązany jest odpis przyjąć i odbiór na oryginale poświadczyć. Doręczenie kopii pozwu przeciwnikowi czy bezpośrednie czy pośrednie, poświadcza woźny tak na kopii ze wzmianką: czy odbierający kopią na odbiór podpisał się, podpisać nie mógł lub niechciał, a uskuteczniwszy to, zwraca oryginał pozwu tobie lub twojemu obrońcy.

Jeżeli jest więcej pozwanych, każdemu z nich w taki sam sposób doręcza się kopia pozwu w całej osnowie. Niesłusznością byłoby bowiem, zwłaszcza przy tylu środkach do kopiowania, aby spółpozwany, strona zaczepiona, miał się dopiero prosić pozwanego na pierwszem miejscu, lub udawać się do Sądu dla dowiedzenia się, z jakiego tytułu jest pociągany.

Masz więc w ręku dowód, ażali, kiedy i w jaki sposób doręczenie kopii pozwu twemu przeciwnikowi nastąpiło.

Termin do stawienia się w pozwie zakreślony nieznaczy w ogóle, że pozwany ma się stawić na terminie przed sądem przez swego obrońcę, ale raczej, że w tym terminie obrońcę sobie ustanowić powinien i o tem ustanowieniu twojego obrońcę za pośrednictwem swojego obrońcy zawiadomić. Jeśli tedy ten termin upłynął, a pozwany obrońcy sobie nie ustanowił, natenczas twój obrońca (bo stronom nie wolno samym się bronić), mocen wpisać sprawę na wokandę, to jest umieścić w spisie spraw pod zawyrokowanie przychodzących, co gdy nastąpiło, obrońca twój za przywołaniem sprawy składa sądowi swoje konkluzye na piśmie (motivirtes Klagbegehren), następnie dowodzi, że pozwany miał sobie pozew doręczony i żąda uznania jego niestawiennictwa; — po uznaniu zaś takowego przez sąd, w odniesieniu się do podanych konkluzyj przedstawia dowody żądanie popierające — a Sąd wydaje wyrok zaoczny, przeciw któremu ma miejsce opozycya, to jest środek wzruszenia wyroku zaocznego bez żądania restytucyi i usprawiedliwienia niestawiennictwa.

Opozycya następuje w ten sposób, że strona, przeciw której zapadł wyrok zaoczny, poleca doręczyć obrońcy strony przeciwnej za pośrednictwem ustanowionego przez siebie obrońcy, w terminie dni 8miu od doręczenia wyroku zaocznego, notę opozycyjną przeciw wyrokowi, czyli innemi słowy, excepcyą. Oponujący, podobnie jak żądający w Austryi restytucyi *ob lapsum terminum*, ponosi zawsze koszta postępowania zaocznego, chociażby w skutek opozycyi wygrał sprawę w przedmiocie głównym. Jeżeli zaś pozwany ustanowił sobie obrońcę, który się zgłosił do twojego obrońcy w terminie pozwem objętym, wówczas obrońca pozwanego wzywa twojego obrońcę o komunikacyą dokumentów w ciągu dni 3ch, mającą się odbyć albo zasądownie, albo za pośrednictwem Pisarza Trybunału — a tak zaczyna się instrukcya procesu między stronami, to jest ich obrońcami, która jest różną według rodzaju spraw.

I tak, w sprawach ordynaryjnych ma miejsce wymiana pism spornych czyli obrończych między obrońcami, do czego ustawa stósowne zakreśla termina. Te pisma nie są to, właściwie mówiąc, obrony stron, ale raczej plany do nich, mieszczą bowiem w sobie tylko punkta czynu, dowody i przytoczenie zasad prawnych. Po ich zakomunikowaniu wzajemnem, sporządzają obie strony konkluzye, czyli krótko motywowane żądania zaczepne i odporne, które podają sądowi przed zaczęciem ustnych rozpraw, a które są niejako nicią przewodnią procesu, czyli raczej obustronnemi projektami wyroków.

Ani w pismach obrończych, ani w konkluzyach nie ma argumentacyi, bo ta pozostawiona jest dopiero ustnym rozprawom. Procedura nie stanowi, ile ma być pism obrończych, zastrzega tylko, że koszta innych pism oprócz excepcyi i repliki nie będą przyznane. (Art. 80, 81, 82 C. Pr. Civ.). Pozew nie jest tu wliczony między pisma obrończe, bo zawiera w sobie tylko żądanie i wzmiankę o tytule, nie przytacza historyi faktów, nie ofiaruje żadnych dowodów, bo prawodawca wychodzi z tego praktycznie obmyślonego stanowiska, że powód dopiero po zaprzeczeniu faktów przez pozwanego, lub gdy ten nie staje w sądzie, dowodzić jest obowiązany. Powód bowiem, według procedury francuskiej, musi dowodzić swej pretensyi, choćby się pozwany nie stawił, lubo, rozumie się, dowodzenie ma wtedy ułatwione. (Art. 150 C. Pr. Civ.). Z tego, cośmy tu o pozwie i jego osnowie powiedzieli, wypływa ten jasny wniosek, że prawodawca wykluczając skargę w rozumieniu procedury austryackiej, i obowiązując tylko powoda do wyrażenia w pozwie przedmiotu żądania i krótkiego wyrażenia tytułu, uwalnia tegoż powoda od wyłuszczania mnóstwa okoliczności, które w toku instrukcyi mogą się okazać niestanowczemi, i od ofiarowania na nie przez przezorność dowodów, a tem samem niezmiernie upraszcza instrukcyą procesu zapobiegając niepotrzebnej pisaninie.

W sprawach summarycznych, które zwykle albo mniejszej są wagi, albo wymagają większego pośpiechu (art. 404 C. Pr. Civ.), żadna wymiana obron nie ma miejsca między obrońcami, którzy obowiązani są tylko komunikować sobie konkluzye wzajemne na 3 dni przed audyencyą, a podać je sądowi na piśmie przed ustnemi rozprawami.

Każda sprawa, jakiej bądź natury, musi być przedewszystkiem ustnie przed sąd wprowadzoną, bo rozprawa ustna jest najgłówniejszą zasadą postępowania, i dla tego w żadnym razie pominiętą być nie może. Dopiero gdy ustna rozprawa okazała się niedostateczną, wolno sędziemu uciec się do innych rodzajów postępowania, jak to zaraz zobaczymy.

Jeżeli po ustnem wprowadzeniu sprawy sąd uznaje potrzebę bliższego rozpatrzenia się w dokumentach, nakazuje złożenie ich sobie, mianuje referenta dla zdania sprawy publicznie na piśmie, i dopiero po wysłuchaniu jego sprawozdania wyrok wydaje. (Art. 93 C. Pr. Civ.).

Ale gdyby sąd uważał, że ani z ustnej rozprawy ani nawet z rozpatrzenia się w dokumentach, nie będzie mu podobna należycie sprawę osądzić, wówczas orzeka wyrokiem bez dalszego odwołania się, że sprawa będzie instruowana na piśmie i osądzona po publicznem sprawozdaniu odczytanem przez sędziego referentà (przeciw temu atoli sprawozdaniu wolno jest obrońcom podać sądowi krótkie uwagi na piśmie, gdyby mniemali, że sędzia referent w sprawozdaniu coś stanowczego pominął).

Widzieliśmy, jak loicznemi i praktycznemi sposoby ułatwił prawodawca sędziemu I Instancyi gruntowne rozpoznanie sporu, uwalniając go od słuchania zbytecznej gadaniny lub czytania pisaniny rozpoznanie sprawy bałamucącej.

Sędziowie I Instancyi już dla tego samego, że ich jest daleko więcej, więcej też stosunkowo mogą poświęcać czasu na rozpoznanie stanu sprawy niż apellacya, w której zbiegają się odwołania od wielu sądów I Instancyi. Opatrzył więc prawodawca francuzki, aby sędzia wyższy uproszczone miał zadanie i z samej redakcyi wyroku I Instancyi wyrozumieć mógł stan sporu. Dla tego też rozporządził, aby strona chcąca wyjąć wyrok (bo wyrok nie doręcza się tam stronom z urzędu, lecz przez stronę, która go wyjęła, drugiej stronie) przedstawiła sądowi stan sporu (*qualités*). Akt ten taż strona, to jest jej obrońca sporządza i o złożeniu go do rąk woźnego zawiadamia stronę przeciwną, której wolno w ciągu 24 godzin, jeśli się na ten przedstawiony stan sporu (*qualités*, Aktenauszug) nie zgadza, wytoczyć spór o sprostowanie go na zasadzie pism spornych przed prezydującego sądu, który wyrokował. Ten stan sporu obejmuje tylko żądania stron, punkta czynu, środki obrony, konkluzye, a niekiedy (według praktyki) i pytania sporne.

Stan sporu (*qualités*, Aktenauszug) służy za podstawę do wygotowania redakcyi ogłoszonego już wyroku, w której go Pisarz Trybunału zamieszcza, i poprzedza motywa i orzeczenie sądu.

Pozwalamy sobie powtórzyć, cośmy wyżej powiedzieli:

1° że w systemie francuzkim niema dekretacyi skargi, ani terminów przez sąd do wnoszenia pism obrończych lub zabierania głosów wyznaczonych, żadnych dylacyj ani rekursów od tych wszystkich rozporządzeń sądowych, słowem, że cała instrukcya procesu cywilnego, która w Austryi lata się ciągnie, odbywa się w krótkim czasie między samemi stronami, bez pośrednictwa, nawet bez wiedzy sądu a bez żadnego dla stron uszczerbku, bo pod ich własną kontrolą.

2° że proces i prędzej i dokładniej jest instruowany niż w Austryi, i że wyrokowanie jest sędziemu przez same strony czyli ich obrońców niezmiernie ułatwione.

Najlepszą jest w świecie procedura, z której strony interesowane są zadowolone, a tkwi to w naturze rzeczy, że każdy, a zatem i strony spór wiodące szanują to co same zdziałały i sobie wszelkie, choćby największe usterki przebaczają, kiedy same działają i za swoje działania sobie odpowiadają. Autonomia nigdzie nie jest, nie może być więcej usprawiedliwioną niż tam, gdzie stronom o ich własną chodzi obronę. System opieki, jaki jest w Austryi nad stronami w tej mierze rozciągnięty, i celu nie osiąga i całe *odium*, w razie niepomyślnego skutku procesu, na ustawę lub sędziego czyli w końcu końców na Rząd zwraca.

W powyższym skróconym obrazie chcieliśmy odmalować tylko główne zasady instrukcyi procesu wedle procedury francuzkiej. Niewdawaliśmy się wcale w żadne szczegóły, któreby pojęcie ich utrudniać mogły. Owszem unikaliśmy ich najstaranniej, byleby tylko główne zasady uwydatnić. Procedura francuzka wcale się niezaleca redakcyą ani planem; pod temi względy dużo jej można zarzucić, bo też to dzieło w ciągu kilku miesięcy powstało. Jest ona chaotyczna w czytaniu, najeżona tradycyjnemi wyrażeniami, tylko krajowcom i ludziom z historyą różnych dawnych przepisów procedury francuzkiej obeznanym przystępna, ale w praktyce niezmiernie jest jasna i konsekwentna. Co do nas, wychodziliśmy z tej zasady, że chcąc dać poznać obcy system, nie szczegóły ale ogół jego przedewszystkiem wyjaśnić należy, bo kto się zgodzi na inne zasady procedury cywilnej, nie wiele się będzie spierał o ich dalsze rozwinięcie, które z resztą do miejscowych stosunków i do kodeksu cywilnego przystósowane być musi.

Zamknięci w tak szczupłym obrębie, nicéśmy nie nadmienili o procedurze dla sporów drobiazgowych, która prawie wszędzie wyjątkową jest i być powinna.

Niewiemy, czy się ta nasza praca na co przyda, ale jesteśmy najmocniej przekonani, że procedura cywilna austryacka, taka jaką jest, już się przeżyła i coraz więcej niepraktyczną okazywać się będzie. Zamiast dogadzać interesowi stron, jest ona tylko pociechą miernych adwokatów, a jeszcze więcej nieodłącznych od jej systemu pisarzy pokątnych. Bo sędzia i dla braku czasu i według natury swego powołania, należytą stron obroną zajmować się nie może i niepowinien, a tych mężów poczciwych, co to znają prawo i chcą za darmo zastępować strony w charakterze pełnomocników, o których sielankowo mówi procedura cywilna austryacka, zawsze było trudno a dzisiaj znaleść jest niepodobna. Minęły czasy rzymskich patronów i klientów, i czasy średniowiecznych romansów i idylli. Zastąpiła je zimna cywilizacya, która się wszędzie i nieubłaganie praktyczności domaga. Zmiana więc radykalna cywilnej procedury austryackiej jest nieodzowną. Uporczywe obstawanie za przeszłością i tradycyą, najwięcej szkodziło interesom konserwatywnym, które niechciały lub nieumiały żenić się z teraźniejszością. Ubieganie się za wyłącznością, za swojskością w jednej tylko sferze prawniczej, i to tam gdzie chodzi jedynie o zasady, zdaje nam się za nadto niepraktycznem i niczem nieusprawiedliwionem usiłowaniem, boć każda prawda, gdziekolwiek zdobyta, należy do całej ludzkości a w przystósowaniu do okoliczności, czasu i miejsca, tym co ją pojmują i przyjmują i u siebie stosują, dosyć obszerne zostawia pole do utworzenia oryginalnego i swojskiego dzieła.

R. Z.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 16 sierpnia.

Wczorajsza uroczystość napoleońska odbyła się ze zwykłą świetnością, a przy chłodzie zwaliło się tego dnia do miasta mnóstwo cudzoziemców i mieszkańców z prowincyi, zastępując Paryżanów, którzy wynieśli się na wieś. Wieczorem zdarzył się smutny przypadek: wracając z ogni sztucznych, tłumy ścisnęły się około budującej się kamienicy przy pałacu Ciała Prawodawczego; wiele osób zostało zgniecionych i zduszonych, tudzież stratowanych, a wiele innych uszkodzonych.

Cesarz bawi jeszcze w Saint-Cloud, ale ma się lepiej i jedzie do obozu pojutrze; ks. Napoleon wyjechał onegdaj do Szwajcaryi, zostawiając rodzinę w Meudon. Cesarzowa Meksykańska bywa codzień w Saint-Cloud i toczy układy z Cesarzem i ministrami, przy pomocy swego ministra spraw zagranicznych. Największego oponenta przeciw swym żądaniom ma ona w panu Fould. Minister ten chciałby, aby Cesarz skończył zupełnie z Mexykiem. Cesarzowa Karolina ma nadzieję, że stanie się inaczej. W każdym raze marszałek Bazaine zostanie odwołany i zastąpi go jenerał Douai.

Depesza pana Drouyn de Lhuys o granicach z r. 1814, którą p. Benedetti zakomunikował ustnie hr. Bismarkowi, narobiła więcej hałasu niż się spodziewano; granica bowiem z r. 1814 dałaby Francyi tylko 500,000 ludności, z twierdzą Landau, należącą obecnie do Bawaryi, z Saarlouis i Saarbrück posiadanemi przez Prusy, z hrabstwem Bouillon, wcielonem do Hollandyi, i z Philippeville i Marienburg należącemi do Belgii. Żądanie Francyi nie tyczyło się samych Prus, lecz czterech państw. Wymagało ono negocyacyj, które Prusy mogły zaiste ułatwić, ale które nie od nich tylko zależały. Mylnem jest zatem, aby Prusy mogły odmówić kategorycznie przyłożenia się do życzenia objawionego przez Francyą. Widząc, jaki hałas wznieciła ta sprawa, a nie mogąc wyłuszczać jej zawiłości, dzienniki rządowe zaprzeczyły, aby Francya zażądała granic z r. 1814. Sprawa ta jednak będzie się układać cichaczem. Cesarz bowiem ma w tej chwili na oku plany ogólniejszej polityki, niż nabytek kilku drobnych posiadłości. Cesarz pragnie, aby Prusy się wzmocniły a Niemcy ukonstytuowały. *Monitor* dał najwyraźniejsze zaprzeczenie *Timesowi*, który był doniósł, że Francya starając sie o granice z r. 1814, zaczyna się zbroić. *Monitor* zapewnia, że rząd nie czyni żadnych przygotowań, i że rozsyła na urlop 25,000 wojska. P. Benedetti odjechał do Berlina.

Nie wiadomo, czy przypadkiem czy umyślnie *Monitor* zamieścił pod tytułem *Polska*, wiadomości o targu wełny w Warszawie.

Broszura *L'Europe Impérialiste* p. Gołowina była zakomunikowaną w pierwszej odbitce pewnej rządowej osobie, i na jej żądanie wydanie jej zostało wstrzymane. Sprzedają ją dopiero od dni kilku. Autor mówi, że pod wpływem Cesarza utworzą się w Europie kraje oparte nie tyle na liberalizmie, ile na narodowości, i daje do zrozumienia, że między temi krajami może być Polska. PP. Saint-Marc-Girardin, zdawszy sprawę z tej broszury, mówi: „zobaczymy“.

Pokój między Austryą a Włochami będzie traktowany w Paryżu. Umysły we Włoszech miarkują się i spokoją.

Dzisiejszy *Monitor* ogłosił listę prezesów i sekretarzy rad departamentowych, które się wkrótce zbiorą. Ks. Gramont i margr. Moustier mianowani prezesami rad dwóch departamentów, przybędą dla tego do Francyi.

Bukarest 11 sierpnia.

(W.) Przed hukiem dział pod Królowymgrodem, Lissą i Presburgiem, następnie w obec odbywającej się przemiany karty europejskiej, ucichły inne bieżące sprawy; zamilkł też głos wyższej polityki w sprawie rumuńskiej. W miarę rozwijających się w środkowej Europie wypadków, ustawały zwolna prowadzone przez Francyę rokowania celem uzyskania dla księcia Karola uznania Wys. Porty, aż nareszcie zupełne zawieszenie tychże nastąpiło. Będą one niezawodnie wkrótce na nowo podjęte; zakończenie jednakże może wypaść daleko po za program rewolucyi 23go lutego.

Książę Karol, ta przednia straż hr. Bismarka na Wschodzie, wie pono najlepiej, jak wątłą jest podstawa tronu, na który go kaprys losu czyli raczej awanturnicza polityka wyniosła. Nieuznany przez zwierzchniczą Turcyę, przez resztę mocarstw zaledwie tylko cierpiany, po bliższem rozpatrzeniu się w otaczających go żywiołach, w zakresie swego działania i w miniaturowych szansach podniesienia swego państwa z upadku, traci zwolna początkową wiarę w swe posłannictwo, spoglądając apatycznie na fatalizm, który ma odtąd zastąpić jego wolę, chęci i czyny. Łatwo pojąć, jak zgubnie ta jego niepewność co do siebie i przyszłości, na wszelkie tutejsze stosunki wpływać musi.

Wykorzenienie przywar, jakie się w skutek wiecznego prowizoryum po całym kraju rozrosły, nie zostało dokonane, ale nadto w połowie drogi za przestane, jest i będzie na długo przyczyną szerzącego się dalej zepsucia. Połowiczne środki zaradcze, jakie początkowo przedsięwzięto, nie poprawiły złych i nie zachęciły dobrych. Moralność była i jest dotąd pięknem marzeniem; rzeczywistością zaś rozpustna zgnilizna, napotykana na każdym kroku, toczącą ciało rządu i społeczeństwa.

Złe, jakie sprowadziło upadek Kuzy, trwa dalej, może tylko w nieco łagodniejszej formie. Najważniejszem jest niedołężność lub nieuczciwość organów publicznych i codziennie pogarszający się stan finansów, którym demonstracyjne przygotowania wojenne ostateczny cios zadały. Jeśli prawda, że hr. Bismark ruchów armijki tutejszej chciał użyć do swych planów, mianowicie dla zaszachowania Austryi od wschodu, to niepotrzebując przy swem szczęściu użyć i tego środka, powinien w uznaniu dobrych chęci, na podstawie solidarności interesów, przedewszystkiem zasilić nieco pustki kas skarbowych; inaczej bowiem, gdy się wszelkie pożyczki jakoś nie udają, będzie Hohenzollern na tronie rumuńskim niebawem zmuszony konstytucyjne swe rządy rozpocząć ogłoszeniem bankructwa publicznego.

Armia tutejsza lubo nieogłoszona dotąd urzędownie na stopie pokojowej, jest nią jednak *de facto*. Znaczna redukcya wojska ma być postanowiona, a kilkuset nadliczbowych oficerów oczekuje z nietajonem zgorszeniem zupełnej odprawy. Z ochotnikami ma rząd również niemały kłopot. Formowanie tychże nie miało wiele sensu; by zaś odesłać ich do domów i wycofać się z honorem, potrzebuje ministerstwo wojny kilkanaście tysięcy dukatów, gdy tymczasem kasa tegoż zaledwie kilkaset piastrów zawiera.

Nie wspominałem dotąd, że około trzydziestu naszych rodaków dało się było zwerbować do tutejszych szeregów ochotniczych i że kilku dawnych wojskowych oficerami mianowano, niechcąc rozgłaszać faktu, którego żadną miarą pochwalić nie było można. To systematyczne zaciąganie się pod chorągwie całego świata, ile się tylko razy sposobność do tego nadarza, znamionuje najbardziej naszą niedojrzałość polityczną i dowodzi, jak z dawnych błędów wyleczyć nam się trudno.

Uwagi godnem jest, że rząd rosyjski nie protestował tym razem przeciw przyjmowaniu Polaków i nadawaniu tymże wyższych stopni wojskowych, czego przy każdej innej sposobności czynić nie omieszkał. Prawdopodobnie wiedział on o celu zbrojenia się Rumunii, a nieupatrując w niem najmniejszego dla siebie niebezpieczeństwa, zezwolił łaskawie, by kilkudziesięciu wychodźców polskich poświęciło się za sprawę, która z Polską żadnej nie ma styczności. Oby tylko nauka ta jak tyle innych nie poszła w las.

Na wiadomość o śmierci księcia Antoniego Hohenzollerna, który umarł z ran odniesionych w wojnie z Austryą, a brata księcia Karola, przywdział dwór dwumiesięczną żałobę. Ministrowie mają przez trzy tygodnie nosić żałobną przepaskę na lewem ramieniu; muzyka wojskowa zamilkła na 14 dni.

Albano 9 sierpnia.

Doniosłem już wam w ostatnim moim liście, iż Ojciec Śty kilka słów tylko przemówił na ostatnim konsystorzu, wymawiając się niemożnością zabrania Apostolskiego głosu tą razą wśród tak nagłych, szybkich i zmiennych wypadków, lecz że zapewnił jednocześnie święte kolegium, iż bronić nadal będzie ze wszystkich sił swoich nieprzedawnionych praw Stolicy Apostolskiej. Obrona ta nieustanna, jak słychać w urzędowym świecie rzymskim, ma się wkrótce objawić w innej formie: zamiast Allokucyi protestującej przeciw zniesieniu zgromadzeń zakonnych, miałaby się ukazać niedługo encyklika dla wszystkich biskupów katolickiego świata, wyrażająca podobną protestacyą i zawierająca inne ważne sądy papiezkie. Pory ukazania się tego wielkiej doniosłości dokumentu oznaczyć z pewnością niepodobna. Twierdzą, że go sekretarz Ojca Świętego układa obecnie, że encyklika wyjdzie lada dzień w urzędowym dzienniku; inni mniemają, że jej ogłoszenie odwlecze się do końca miesiąca. Cóżkolwiekbądź, chwile są tak ważne i tak stanowcze, a termin wykonania konwencyi tak zbliżony, iż zasadnie wnosić można, że akt ten Stolicy Apostolskiej będzie epokę stanowił.

Z zawarciem pokoju, które blizkiem być się zdaje, sprawa rzymska niedaleka swego przynajmniej tymczasowego rozstrzygnienia, staje się nader zajmującą; a związaną będąc z moralnym interesem tylu katolickich krajów, zwraca znowu na siebie oczy i uwagę Europy. Dyplomacya krzątać się bardzo zaczyna, a przedstawiciele obcych mocarstw okazują wielką czynność w śledzeniu najmniejszych odcieni opinii publicznej, najdrobniejszych objawów usposobienia tutejszego dworu, i w zawiadamianiu o wszystkiem swoich rządów. Większa ich część przeniosła się do Albano i do okolicznych miasteczek, w przekonaniu, że Papież spędzi część lata w Castelgandolfo, i że łatwiej im będzie kontrolować go z blizka; ale to oczekiwanie zawiedzionem zostało, gdyż Ojciec Śty odstąpił od zamiaru *villeggiatury*, postanowiwszy pieniądze na jej koszta przeznaczone obrócić na utrzymanie mnogich wygnanych biskupów, którzy się w Rzymie znajdują bez żadnych środków do życia, tudzież na potrzeby zakonników i zakonnic, których cały zastęp po kasacyi klasztorów w królestwie Włoskiém, przybyć ma do wiecznego miasta.

Dyplomacya tedy osiadłszy na wsi, teraz skutkiem pokrzyżowania swych planów widzi się w przykrej konieczności dzielenia czasu swego między wsią a Rzymem, latając tam co chwila dla powzięcia języka i znajdując się tym sposobem w ustawicznym ruchu pomimo ciężkiego upału. Dla przyzwyczajonych do najwybredniejszych wygódek mężów stanu, jest to ich własnem zdaniem, życie nieznośne i rzemiosło przewyższające ich siły. Dodać należy, iż dyplomacya w Rzymie tak jak ogół śmiertelników pozbawiona jest niewątpliwych źródeł informacyi, gdyż Watykan nie lubi zawiadamiać nikogo o tem co czyni lub czynić zamierza, a tak kardynał Antonelli jako i monsignorowie Berardi i Franchi, naczelnicy se-

kretarstwa Stanu, bardzo mało lub wcale nic nie udzielają natrętnej i nienasyconej ciekawości ambasadorów i ministrów. Ztąd urzędowe doniesienia tych ostatnich czerpane ukradkiem z mętnych źródeł nie wiele się różnią od dziennikarskich doniesień, którym nieraz ustępują w dokładności i szybkości. Niewiadomość hr. Sartiges, mianowicie o rzeczach tutejszych przysłowiową się stała i wytykaną bywa przez jego kolegów mało go w ogóle lubiących. Ostatni z szeroko rozgałęzionego niegdyś plemienia wolterzystów i epikurejczyków teraźniejszy ambasador francuski mało jest lubiany od Papieża, który woli ludzi głębokiego chociaż sprzecznego przekonania jak książę La Tour d' Auvergne i margrabia La Valette; ale brak inicyatywy i dyplomatyczna giętkość p. Sartiges, który zawdzięcza jej właśnie jeden z najdłuższych w europejskiej dyplomacyi zawodów, albowiem rozpoczęty jeszcze przed Ludwikiem Filipem, czynią go bardzo miłym rządowi francuskiemu nie zbyt skłonnemu do ludzi jaskrawej barwy. Hr. Sartiges tego roku nie zdołał dostać urlopu, bo czasy nie po temu. Zmuszony więc jest także dojeżdżać ciągle ztąd do Rzymu, zkąd się dwór nie rusza, co wielce szkodzi rozstrojonemu jego zdrowiu. Nieustanny kurcz żołądka i rozdrażnienie nerwowe czynią obejście się ambasadora, zkądinąd bardzo wykształconego, ogładnego i dowcipnego człowieka ilekroć kurczu nie cierpi, wielce ponurem i szorstkiem. Stan jego nerwowy pogorszył się obecnie skutkiem trudności, jakie napotyka ze strony dworu rzymskiego w przeprowadzeniu prekonizacyi jednego z nominatów cesartkich podejrzanych Rzymowi z powodu znanych galikańskich dążności; nadto lęka się ciągle rewolucyi i obawia się, by mu Ojciec Śty nie umknął po kryjomu. Malta i p. Odo Russell są dyplomatycznem straszydłem hrabiego Sartiges. Te to wielorakie strachy spowodowały go do sprowadzenia wojennego statku do Civitavecchia.

Najniebezpieczniejszym jego współzawodnikiem jest p. Odo Russell. Młody i przystojny jak p. Nigra, literat, śpiewak równy najlepszym tenorom włoskiej sceny, łączący naukę filologa i fachowego erudyta ze lśniącym dowcipem i darem czarującéj wymowy, jest on przytém najzdolniejszym bez wątpienia dyplomatą w Rzymie. Nikt go nie przewyższa w znajomości tutejszych ludzi, rzeczy, w rozległości i dokładności informacyj. Lubiony zarówno od najpoważniejszych ludzi i od płci pięknéj, mający stosunki ze wszystkiemi stronnictwy, wstęp do wszystkich klasztorów i salonów, gorliwy obrońca zgromadzeń zakonnych, przeciw kasacyi których całe ministerium angielskie poruszył, p. Odo Russell, chociaż protestant jest osobistym przyjacielem Piusa IX, który ma do niego, jeśli się śmiem tak wyrazić, pewną słabość usprawiedliwioną całkiem synowskiem uczuciem ze strony angielskiego dyplomaty. Nie dziw zatém, że jest solą w oku hrabiemu Sartiges, a zwinnością i czynnością, jakie rozwija, przyczynia się niepomału do zamienienia jego kurczów w stan chroniczny.

Rozpisałem się przydłużej o tych dwóch współzawodnikach, gdyż w czasie, gdy się sytuacya tutejsza waży cała między wyjazdem Ojca Świętego a rozstaniem jego w Rzymie, obie te indywidualności, uosobiające zkądinąd wiekuiste współzawodnictwo Francyi i Anglii, są niejako osią sytuacyi. Wyjazd barona Hübnera dotychczas dostatecznie niewyjaśniony. O zajściach jego z Watykanem dotąd zbyt przesadne pogłoski krążą, by je powtarzać wolno było zasadnie i poważnie. Koledzy jego nic a nic nie wiedzą o istotnych powodach jego wyjazdu, wyjąwszy to tylko, iż nader ważną depeszę otrzymał w sobotę, po odebraniu której wyjechał w niedzielę rano. P. Irturiz opuścił Rzym a przybył na jego miejsce Sartorius hr. San Luis.

Kardynał Reisach wysłany został na zwiady do Londynu; ma on tam dobrze rozważyć miejscowość i warunki pobytu Ojca Świętego w razie, gdyby nieprzewidziane wypadki zmusiły Papieża do skorzystania z dawnych propozycyj lorda Palmersto za pośrednictwem p. Russella uczynionych.

Hr. Trapani nie wyjechał jeszcze, jak mylnie doniosłem, ale zabiera się do wyjazdu. Królewska rodzina neapolitańska za bezcen klejnoty swe sprzedaje. Większą ich część zastawiła u żydów.

Lwów 18 sierpnia. *Gaz. Lwowska* pisze:

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, raczył J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 12 b. m. najmiłościwiej sankcyonować uchwalone przez galicyjski sejm krajowy ustawy, mianowicie ustawę gminną i ordynacyę wyborczą dla gmin, ustawę o obszarach dworskich i ustawę o reprezentacyach (radach) powiatowych wraz z ordynacyą wyborczą dla nich.

We Lwowie jak i w innych miastach kraju naszego odprawiane były nabożeństwa uroczyste na obchód urodzin JCKAp. Mości w d. 18 sierpnia.

Wiedeń 19 sierpnia. *Gazeta wiedeńska* z dnia dzisiejszego ogłasza w dosłownem brzmieniu następująca:

„Umowę względem zawieszenia broni" zawartą między pełnomocnikami wojskowemi c. k. armii austryackiej i kr. armii włoskiej na dniu dzisiejszym.

Na podstawie dokonanej już przez wojska królewskie ewakuacyi południowego Tyrolu i terytoryów zajętych w uksiążęconem hrabstwie Gorycyi, porozumieli się obaj pełnomocnicy z zastrzeżeniem wyższej ratyfikacyi względem punktów następujących:

§ 1. Zawieszenie broni zawartem zostaje na przeciąg czterech tygodni, tj. od dnia 3 sierpnia, przyczem umówiony zostaje dziesięciodniowy termin wypowiedzenia, a milczące przedłużenie zawieszenia broni, gdyby wypowiedzenie nie nastąpiło.

§ 2. Linia demarkacyjna oznaczająca na czas trwania zawieszenia broni rozlokowanie wojsk obustronnych, jest następującą, a mianowicie dla c. k. armii.

a) Od jeziora Garda dotychczasowa granica polityczna aż do Padu.

b) Idąc za biegiem Padu ciągnie się linia demarkacyjna aż na kilometr*) odległości poniżej Ostiglia, a ztąd w prostej linii do Adygi na półosma kilometra poniżej Legnago pod Villa Bartolomea.

c) Przedłużenie linii powyższej aż do prawego brzegu rzeki Fratta, w górę ku Pavarano, a ztąd na Lobia aż do ujścia Chiampo (rzeki) do Alpone, i wzdłuż prawego brzegu tegoż aż do Cima tre Croci do granicy politycznej.

d) Od granicy politycznej w górę wypływu Aussy do Porto Buffo, aż do perimetru rozciągającego się w odległości półosma kilometru od zewnętrznych warowni Palmanuowy, t. j. na południe od Villa, na zachód między Gonars i Morsano, a na północy aż za Percotto, wzdłuż lewego brzegu Torrente Torre bieży, aż do Tarcento a ztamtąd na Prato, Magnano, Salt między Osoppo a Gemona ku Tagliamento, dalej na lewym tegoż brzegu aż do pochyłości Monte Cretis sięga, a ztąd na grzbiecie gór rozdzielających doliny S. Pietro i Gorto idzie granicą polityczną aż do Monte Cogliano.

e) Pod warownią Haynau fortecy weneckiej perimeter półosmokilometrowy, atoli z dozwoleniem rządowi królewskiemu użytkowania z części kolei z Padwy do Treviso leżącej w owym perimetrze.

f) Dla innych zewnętrznych warowni Wenecyi bieży linia demarkacyjna w odległości półosmokilometrowej od tychże. Zresztą brzeg lagun lub otaczające go z zewnątrz kanały wraz z wewnętrznym swem pobrzeżem tworzą linią demarkacyjną.

Warownia Cavanella d'Adige nie będzie zajęta ani przez wojska austryackie, ani przez wojska królewskie, atoli rząd królewski może użytkować dowolnie z kanału Loreo i z kanału Po di Levante.

Dla wojsk królewskich:

g) Granice terrytoryów weneckich położonych między okręgami powyżej wydzielonemi.

§. 3. Zaopatrywaniu Wenecyj w żywność żadna przeszkoda nie będzie stawianą.

§. 4. W okręgach wydzielonych Austryakom linią demarkacyjną wzbronioną jest komunikacya nietylko wojskom królewskim lecz i ochotnikom; vice versa ma zastósowanie do c. k. wojsk i ochotników.

Oficerom obu stron dozwolonem jest atoli w celach służbowych przejście przez terrytorya zajęte przez wojska drugiej strony, a to pod asystencyą.

§. 5. Obustronna wymiana jeńców wojennych niniejszem umówioną zostaje, a mianowicie c. k. rząd dostawi jeńców do Udine, zaś rząd król. jeńców austryackich do Peschiera.

§ 6. Urzędnicy królewscy przebywający w okręgach terytoryum weneckiego zajętych przez c. k. wojsko, nie mają być nagabywani — za równąż wzajemnością względem c. k. urzędników i c. k. oficerów pensyonowanych.

§ 7. Obustronnym internowanym dozwolonym zostaje powrót bez żadnéj przeszkody. Nie mogą atoli powrócić do fortec zajętych przez wojska rządu, który zarządził wydalenie.

Cormons w domu podesty, c. k. pensyonowanego majora br. Thurna, na d. 12 sierpnia 1866 r.

Karol Moering w. r. jenerał-major. *Conte Petitti* w. r. *Luogo tenente* generale.

— Dzień urodzin N. Pana (18 sierpnia) obchodzony był we wszystkich miastach monarchii ze zwykłą uroczystością. Półurzędowa *Wiener Abendpost* poświęciła obchodowi temu słów kilka.

„Oby pilne zastanowienie się nad dniem dzisiejszym — pisze *W. Abendpost* — zasiliło uczucia wiernego poświęcenia dla monarchy i najwyższego domu cesarskiego. W tych uczuciach spowita jest największa siła państwa, one to są gwiazdą przewodnią na drogach, na które zwróci się rozwój naszego życia państwowego. Dla tego też wołamy: Niech żyje Cesarz!"

Większe znaczenie, niż gdzieindziéj, miał tegoroczny obchód uroczystości urodzin cesarskich w Pradze. Już dnia poprzedniego wieczorem capstrzyk muzyki oddziału milicyi obywatelskiéj rozpoczął obchód. Tłumy z odkrytą głową słuchały poważnych tonów hymnu ludu. W obu teatrach czeskim i niemieckim, odbywały się przedstawienia zastosowane do uroczystości. Podczas odegrania hymnu, publiczność a nawet wojskowi pruscy, podnieśli się z miejsc.

Dzień następny rozpoczął się od zawieszenia chorągwi austryackiej na wieży ratusznej. Nabożeństwo uroczyste celebrowane przez kardynała Schwarzenberga odbyło się w asystencyi naczelników władz austryackich tudzież wielu wyższych wojskowych pruskich, między którymi znajdowali się jenerałowie Herwarth-Bittenfeld, Vogel-Falkenstein, Erich i inni. Podług telegramu *Pressy*, książęta pruscy Fryderyk Karol i Albrecht byli także obecni w kościele, o czem atoli urzędowe sprawozdanie br. Hennigera przesłane telegrafem do ministra stanu nic nie wspomina.

Po nabożeństwie gubernator Pragi jen. Vogel Falkenstein, odbywszy przegląd oddziału milicyi obywatelskiej, podziękował jej za usiłowanie zachowania spokojności i porządku, a w końcu oświadczył, iż oddziałowi, który w niczem nie nadweręży lojalności swej względem Cesarza, z dniem dzisiejszym broń zwraca.

Następnie milicya obywatelska defilowała jeszcze przed burmistrzem, który zabrawszy z kolei głos, wysławiał patryotyzm ludności, a w końcu wniósł trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza.

Pomimo przyrzeczenia jen. Vogla, broń milicyi miejskiej, podług telegramu *Pressy*, zwróconą nie została. Podług doniesienia z Pragi do tegoż dziennika, spór o 1,900,000 talarów, których domagała się administracya pruska na koszta wyżywienia armii,— wspominaliśmy o tem w dodatku do numeru poprzedniego — tak się zakończył, iż cała suma żądana przez Prusaków wypłaconą została.

— Arcyksiążę Stefan przybył do Wiednia po kilkunastoletniej niebytności. Przybycie Arcyksięcia podsyciło na nowo pogłoski o zamianowaniu go Palatynem Węgier. Dla ludności wiedeńskiej przywykłej oglądać członków rodziny cesarskiej tylko w mundurach, było to niespodzianką, iż Arcyksiążę Stefan wszędzie ukazywał się w cywilnem ubraniu. Reporterzy do dzienników skwapliwie zapisują tę wiadomość.

— Radzca nadworny br Hohenwarth naczelnik władzy namiestniczej w Tyrolu włoskim przybył do Valsugana, aby uporządkować administracyę i rozpocząć śledztwo przeciw mieszkańcom i urzędnikom, którzy korzystając z krótkiego pobytu Włochów im swe usługi ofiarowali. Okazało się, iż wielu bardzo urzędników brakowało. Znaczna ich część uszła z nieprzyjacielem, spodziewając się, co nastąpi za powrotem wojsk cesarskich; ci którzy pozostali w domu — a są to po większej części urzędnicy podrzędni — są teraz przyaresztowani i osadzeni w więzieniu w Padwie.

*) Kilometr równa się $^1/_7$ mili geograficznej. (*P. Red. Cz.*).

Francya.

Rozdanie nagród w szkole polskiej w Batignolles odbyło się w d. 8 b. m. pod prezydencyą p. Toussenela inspektora akademii wydelegowanego w tym celu przez ministra oświecenia wobec członków rady administracyjnej.

Prezes rady administracyjnej otworzył posiedzenie przypominając dobrodziejstwa, jakie instytucya winna jest rządowi cesarskiemu, który uznał szkołę jako zakład dla publicznego pożytku.

Po tej patryotycznej przemowie gorącemi oklaskami przyjętej, p. Toussenel delegowany ministra oświecenia miał mowę, z której nie wahamy się przytoczyć niektóre ustępy jako wzór zapału i wymowy, piętnujące słabostki przeszłości i oceniające z wysokim poglądem obecne wypadki:

„Ze wszystkich przymiotów, jakie porządek szkolny i licealny rozwija i zaszczepia w umysłach waszych, najwięcej cenię karność, bo ta w przyszłości będzie wam najużyteczniejsza i najpotrzebniejsza. Proszę tego pospolicie nie tłumaczyć. Karność, o której mówię teraz, nie jest rutyną szkolną, jest to siła uregulowana. Polska nie wtedy się podźwignie kiedy świat powie: że Polacy są waleczni i z poświęceniem, czego dowodzić niepotrzeba; lub że wszyscy Polacy są wykształceni i uczeni, co nie jest jeszcze istotnym warunkiem zbawienia—ale wtedy gdy uznanem zostanie, że wszyscy Polacy są w zgodzie: wówczas Polska odżyć może. Dla tego wszyscy przyjaciele waszej sprawy przyklasnęli niedawno wszystkim aktom przygotowującym to wielkie dzieło, równość wszystkich wobec prawa, równość klas i wyznań, prawo włościan do własności ziemi. Otóż to piękny program jedności i karności . . . Polska zginęła nie tylko przez zbrodnię trzech monarchów, ale i przez obojętność Europy; Polska uratowaną zostanie przez wyrzuty sumienia Europy, przez sumienie cywilizowanego świata, i że tak się wyrażę przez wielki postęp moralności powszechnej . . . Nie sądźcie że Europa o Was zapomniała, nawet wtenczas gdy o Was nie mówi. Przyjdzie kiedyś chwila, w której Europa zawiąże się w kongres, w trybunał, według wielkiej myśli Napoleona III. W dniu tym sprawa Polski, położona na pierwszem miejscu, będzie najpierwej sądzona; a zaiste będzie to ważniejszem dla ludzkości niż dowiedzieć się dokładnie, jaki kawałek wezmą Prusacy z Hessyi lub Hanoweru".

Słowa te, nie ma potrzeby dowodzić, jakie okrzyki w całem zgromadzeniu wywołały.

Rozpoczęło się rozdanie nagród. Nazwiska uczniów, którzy zresztą zwykle odznaczają się pierwszeństwem, są: Borysewicz, Wolski, Piegłowski, Kowalski, Frenkel, Korzeniowski, Trawiński, Szustowski, Nowakowski, Zalewski, Pantyński, Zaborowski, Jedliński itd.

Uczniowie oddziału wyższego uczęszczający na kursa liceum cesarskiego „Bonaparte" otrzymali nagrodę i pięć *accessit* w ogólnym konkursie w Sorbonie, pięćdziesiąt pięć nominacyj, z których dwadzieścia nagród w liceum.

Jego Ces. Wys. książę Napoleon, chcąc również jak lat poprzednich dać dowód sympatyi szkole polskiej, przesłał Radzie administracyjnej cztery medale honorowe przeznaczone dla najbardziej odznaczających się uczniów. Decyzyą Rady medale te przyznane zostały uczniom: Pilińskiemu, Marchowskiemu, Jabłońskiemu i Kowalskiemu.

Po rozdaniu nagród uczniowie zaśpiewali hymn narodowy, poczem nastąpiły nieustające okrzyki: Niech żyje Cesarz! niech żyje książe Napoleon! niech żyje Francya! niech żyje Polska!

— Od lat kilkunastu wszystkie uroczystości Napoleońskie 15 sierpnia przechodziły zwykle bez wypadków. W tym roku z powodu ogni sztucznych spalonych na moście Inwalidów, wydarzyło się okropne nieszczęście. Ponieważ most Zgody otwarty był dla publiczności a most Inwalidów, jak się rzekło, na ognie sztuczne użyty, zaś most Alma dla komunikacyi między esplanadą Inwalidów a polami Elizejskiemi był za odległy, powstał po spaleniu ogni o trzy kwandranse na 10-tą ścisk niesłychany. Natłok ten ztąd się wywiązał, że policya zarządziła zamknięcie wielkiej bramy, która prowadzi z placu Zgody do tuileryjskiego ogrodu. Na ogromnym placu znajdujące się tłumy, napierane masą cisnącą się od wybrzeża i pól Elizejskich, niedość spiesznie przybyć mogły do ulicy Rivoli. Na szczęście, nie przyszło tam do bardzo smutnych wypadków. Niestety! inaczej się stało na moście Zgody. Tam, mówiąc szczerze, policya sama była przyczyną nieszczęścia, poleciwszy po prawej stronie most zamknąć. Rozstawieni żołnierze nie puszczali nikogo, a gdy po spaleniu ogni sztucznych masy z lewego brzegu Sekwany rzuciły się ku mostowi dla przypatrzenia się illuminacyi na placu Zgody, ścisk na moście stał się tak wielki, że nikt przejść nie mógł. Tysiące ludzi stojących na moście odpychani przez żołnierzy z jednej, z drugiej zaś strony prawie duszeni przez napierające massy, zaledwie radzić sobie potrafiły, gdy nagle pospólstwo w środek się rzuciło. Zamieszanie doszło do najwyższego stopnia. Naprzód powstał przeraźliwy krzyk kobiet, okropne wołanie ratunku, przez które przebijało się straszne harczenie umierających i jęki poranionych. Każdy starał się życie swe ocalić; wściekły bój powstał, w którym nikt o swym bliźnim nie myślał, każdy na własne baczny bezpieczeństwo. Upadający, niemiłosiernie zdeptani. Ta straszna chwila trwała z dziesięć minut. Żołnierze ściśle wypełnili rozkaz i wszyscy znajdujący się na moście zginęliby bez ratunku, gdyby tłumy w skutek straszliwego oporu, jaki znalazły na moście, nie cofnęły się. Widok mostu po tej walce smutny przedstawiał obraz. Wielka liczba mężczyzn, kobiet, dziewcząt i dzieci leżała trupem; prócz tego około stu mniej więcej ciężko poranionych. Wielu z nich miało tyle siły, że się dalej powlekli. Sceny późniejsze serce rozdzierały. Tu szukał mąż żony, owdzie matka dziecka, młodzieniec swej narzeczonej. Pomoc wprawdzie pośpieszyła, a władze wszystkiego użyły, aby ochronić rannych i ulgę im przynieść. Na przedmieściu Saint Germain, dokąd przyniesiono zabitych i rannych, wielkie panowało przerażenie. Plac Zgody i pola elizejskie zachowały uroczysty charakter. Nie wiedziano nic co się o sto kroków stało. Policya nakazała natychmiast miejsce około mostu szczelnie zamknąć.

Ogłoszenie urzędowe donosi: „Na moście i przy wyjściach na plac Zgody rozstawionych było pięciu wyższych urzędników policyi (Officiers de paix), którzy mieli do dyspozycyi tysiąc ajentów, policyę miejską i wojsko liniowe dla trzymania na wodzy tłumu podczas ogni sztucznych. Po spaleniu ogni udały się masy z lewego na prawy brzeg Sekwany. W skutek surowego rozkazu zwracano wszystkich, którzy się na lewy brzeg dostać chcieli. O trzy kwadranse na dziesiątą tłum znajdujący się na prawym brzegu postanowił przekroczyć zakaz; ajenci porwani zostali wirem. Kobieta jakaś upadła, upadek ten pociągnął inne za sobą, a gdy urzędnik policyi na czele stu ludzi drogę przetorował, znaleziono ośmiu nieżywych i niektóre ciężko pokaleczone osoby. Trupy przeniesiono do gmachu Ciała prawodawczego.

Rosya.

Zamieszczamy tu artykuł z *Poczty północnej* o śledztwie prowadzonem przeciw Karakozowowi, sprawcy zamachu na życie Cara Aleksandra. Artykuł ten ma niby wykazać przebieg czynności komisyi śledczej do jego sprawy wyznaczonej, a właściwie jest on tylko stekiem frazesów i ogólników, naciąganym zbiorem różnorodnych okoliczności przedstawianych jako fakta, a przytem oraz usiłowaniem wmieszania w tę sprawę Polaków. Najlepszym dowodem jego nicości jest brak nawet nazwisk osób uchodzących za głównych działaczy. Zasad nihilistów nie potrzebuje ten podzielać, kto w artykule urzędowego organu nie napotka nic procz śmiesznych doniesień o zakładaniu szkółek i czytelń dla podkopania obyczajów lub dziwniejszych w ustach publicysty rosyjskiego zarzutów, że Karakozow chciał zmienić własność i podburzać lud wiejski przeciw właścicielom ziemi. Czy należał on do Komitetu urządzającego?

Oto zresztą w całości rzeczony artykuł:

W Nrze 77 *Siew. Poczty* (z 13go kwietnia), zaraz po pierwszej wiadomości o zbrodniczym zamachu na życie Najjaśniejszego Pana i mianowaniu hr. Murawiewa prezesem komisyi śledczej, podane były wiadomości zebrane przez komisyę o osobistości przestępcy, i było powiedziane, że dla wykrycia jego wspólników i związków z innymi złoczyńcami, dążącemi do obalenia porządku państwowego, prowadzone jest dalsze śledztwo. Pomimo ciągłego uporu i długiego zapierania się tych, na których padło mniej lub więcej silne podejrzenie o występne zamiary, komisya w ciągu 2½ miesięcznej podwojonej pracy, wykryła wspólników złoczyńcy i ujawniła tak zamiary i działania złoczyńców poprzedzające przestępstwo, jak i wpływ zagranicznych towarzystw rewolucyjnych i związki ich z polską propagandą [1]).

Prace komisyi śledczej względem przestępcy Karakozowa i głównych najbliższych jego wspólników, są już skończone, a przez najwyższy ukaz z 28go czerwca do rządzącego senatu, ustanowiony został najwyższy sąd kryminalny, na zasadzie art. 1062 ustawy postępowania karnego z 20go listopada 1864 r.

Obecnie uznane zostało za możliwe, podać do wiadomości powszechnej, następujące szczegóły o okolicznościach towarzyszących niesłychanemu w Rosyi przestępstwu — zamachowi na królobójstwo. Nazwiska wspólników Karakozowa będą ogłoszone w swoim czasie.

Przestępca przy pierwotnych badaniach uporczywie ukrywał swe imię, nazwisko i stan, mieniąc się włościaninem Aleksym Pietrowem, rodem z gubernij południowych, i w ogóle robił fałszywe zeznania co do swej osobistości i miejsc pobytu; w klinice zaś petersburskiej medyczno-chirurgicznej akademii, gdzie często przychodził po radę lekarską, mienił się Dimitrem Władimirowem.

Nakoniec wykryto, że jest on Dymitrem Włodzimierzowiczem Karakozowem, że ma lat 24, że ojciec jego był nieznacznym właścicielem ziemskim, w gubernii saratowskiej, powiecie serdobskim, niezatwierdzonym w godności szlacheckiej, że ma rodzonych braci i siostry, że pobierał nauki pierwotne w gimnazyum penzeńskiem, w 1861 r. wstąpił do uniwersytetu kazańskiego, zkąd za udział w rozruchach studenckich wkrótce był wydalony, ale w 1863 r. znów został przyjęty w poczet studentów tegoż uniwersytetu, a w jesieni 1864 przeszedł do uniwersytetu moskiewskiego, zkąd wydalony został w lecie 1865 r. za niewniesienie opłaty studenckiej.

Mieszkając w Moskwie, Karakozow należał do utworzonego tam tajnego towarzystwa, głównie z wolnych słuchaczy uniwersytetu, pietrowskiej akademii rolniczej, niektórych studentów, uczniów gimnazyum innych osób [2]).

Towarzystwo to, które istniało kilka lat temu w różnych kształtach i kółkach, w końcu 1865 r. przyjęło ogólną nazwę „Organizacyi" i przybrało za cel rozszerzanie nauki socyalnej, obalanie zasad społecznej moralności, zachwianie wiary w podstawy religii, a drogą rewolucyi obalenie istniejącego porządku w państwie:

Za środki do tego miały służyć.

a) Propaganda pomiędzy ludnością wiejską, z oznajmieniem, że ziemia stanowi własność całego ludu.

b) Podniecenie włościan przeciw właścicielom ziemskim, szlachcie i w ogóle przeciw władzom.

c) Urządzenie rożnych szkół, kompanij, warsztatów, introligatorni, szwalni i innych stowarzyszeń, żeby za ich pośrednictwem zbliżać się z ludem i wpajać mu szkodliwe nauki socyalizmu.

d) Założenie na prowincyi bibliotek, szkółek bezpłatnych i różnych towarzystw na podstawie komunizmu, które znajdując się w rękach członków głównego towarzystwa, dogodniej mogłyby przyciągać i przysposobiać nowych członków, a jednocześnie byłyby w zależności od centralnego towarzystwa w Moskwie i otrzymywałyby od niego dalszy kierunek.

e) Rozszerzenie w ludzie nauki socyalnej za pośrednictwem wychowańców seminaryów i nauczycieli wiejskich; i

f) Propaganda na Wołdze, korzystając z dogodności komunikacyj parostatkami.

Pieniężne środki na urządzenie szkół, bibliotek i w ogole dla osiągnięcia celów towarzystwa, postanowiono osiągać za pomocą ofiar samych członków, z wezwaniem do tego osób postronnych, pod różnemi dobro mającemi na celu pretekstami, któremi osłaniały się wszystkie na pozór dobroczynne i pożyteczne dla ludu instytucye, zamierzane przez to towarzystwo. W razie potrzeby, dopuszczane były kradzież, zabójstwa ludzi bogatych, zabieranie pieniędzy na pocztach w kasach rządowych itp. [3]).

Towarzystwo dzieliło się na różne oddziały z różnorodnemi nazwami, jako to: „Wzajemnej pomocy," Tłomaczów i tłomaczek," „Zachęty prywatnej pracy." Wszystkie te oddziały dla osłonięcia rewolucyjnego celu głównych kierowników, zamierzono przyoblec w formę prawną, wyjednawszy na to zatwierdzenie rządu.

Zamierzone było przez urządzenie bezpłatnych szkół, szwalni i bibliotek, wymieniać myśli, zbliżać się z różnemi kółkami uniwersytetu i innych zakładów naukowych, i w ogóle przyciągać do towarzystwa różne osoby.

Niezależnie od tego wspomnione towarzystwo dążyło do wejścia w ścisłe stosunki z socyalnemi kółkami i działaczami w Petersburgu i innych miejscach cesarstwa, które podtrzymywały się z jednej strony, przez kierunek wykładów w znacznej części zakładów naukowych, a z drugiej przez większą część dziennikarstwa, które jawnie rozszerzało ideje socyalizmu i tak zwanego nihilizmu, z podburzeniem opinii publicznej przeciw władzy rządowej i zarządowi państwowemu. Ten wywrotny kierunek myśli i nauki pomiędzy młodem pokoleniem, podtrzymywany był także przez zagraniczną prasę rewolucyjną, która znajdowała środki rozpowszechniania się nawet w zakładach naukowych.

Wielu z młodzieży, udającej się za granicę w celu naukowym, wchodziło tam w stosunki z ajentami towarzystw rewolucyjnych, i bardziej od innych zarażało się kierunkiem socyalnym, który tą drogą rozszerzał się bez przeszkód pośród młodego naszego pokolenia. Żeby ukryć przed rządem cel szkodliwej propagandy, szczególniej w sprawie wychowania narodowego, które stało się przedmiotem wzmocnionego dążenia młodego pokolenia — „konserwatyzm w słowach, a postęp w czynie" według słów jednego z tych działaczy, „powinny być hasłem przyjaciół ruskiego kształcenia, tajemnym ich zakonem, ukrytym przed „niewtajemniczonemi oczyma. Należało niestarać „się jawnie opierać urządzeniu kontroli ze strony „rządu, a starać się korzystać z niej dla swego „celu, zapełniwszy urzęda nadzorców ludźmi ze „swego stronnictwa."

Osoby, stanowiące wyż wspomnione towarzystwo pod nazwą „Organizacyi," miały dwa kierunki: jedni dążyli, za pomocą propagandy socyalnej, i zbliżenia z ludem, do stopniowego osiągnięcia przewrotu w państwie, z obaleniem prawego rządu; drudzy pragnęli spiesznicj osiągnąć cel i wywołać rewolucyę, do czego uznawali za potrzebne, wcześniej lub później, uciec się do ostatecznego środka — królobójstwa. Do liczby tych ostatnich należał Karakozów, który zamierzał bezzwłocznie wykonać tę straszą zbrodnię.

Myśl o królobójstwie i w ogóle o przystąpieniu do ostatecznych środków, powstała po powrocie z Petersburga do Moskwy jednego z głównych kierowników moskiewskich kółek socyalnych [4]), który miał w Petersburgu ścisłe stosunki z pewną znaną ze swych socyalnych opinij rewolucyjnego kierunku osobą, która jeździła latem 1865 roku za granicę i tylko co powróciła ze Szwajcaryi. Wspomniony krewny Karakozowa zaraz wtenczas zawiadomił swych towarzyszy o istnieniu za granicą europejskiego komitetu rewolucyjnego z celem królobójstwa, i o gotowości tego komitetu pomagania bronią i różnemi innemi sposobami rewolucyi w Rosyi, i wynurzył myśl o konieczności urządzenia w Moskwie w tymże celu osobnego tajnego kółka. Członkowie tego kółka, które przybrało nazwę „Piekła" (Ada), przyjęli na siebie haniebny obowiązek morderstwa w ogóle, zagrażając niem i wszystkim innym członkom „Organizacyi," którzyby nie wykonali poruczonych im obowiązków. Co do królobójstwa zaś, było postanowione: że jeden z członków przeznaczy się do wykonania tej strasznej zbrodni, mając przy sobie truciznę i proklamacyę, którąby objaśniła ludowi przyczyny zabójstwa i cel zamierzonego w państwie przewrotu. Złoczyńca obowiązany był, oddzieliwszy się od towarzystwa, zupełnie się odosobnić, oddać się rozpuście i wszelkim możliwym wadom, żeby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie o jakiekolwiek polityczne zamiary i w tym celu nawet denuncyować innych; kiedy zaś potrafiłby spełnić zamyśloną zbrodnię, powinienby był bezzwłocznie otruć się trucizną, w którą miał być w tym celu zaopatrzony. Przytem przypuszczano, iż znajdująca się przy nim proklamacya stanie się wiadomą ludowi. Cel królobójstwa zależał na tem żeby, dokonawszy go, wywołać ogólne wzburzenie i rewolucyę w państwie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

[1]) Co do uporu i zapierania się osób wciągniętych do sprawy, śledztwo wykryło, że na jednem ze zgromadzeń w końcu wielkiego postu w Moskwie, pomiędzy wspomnionemi osobami było postanowione, na wypadek aresztowania, nie robić zeznań, i przytem umówiono się jak i co mówić; niektórzy zaś z głównych i najbliższych wspólników przestępstwa umówili się pomiędzy sobą, aby zaopatrzyć się w truciznę, strychninę, dla otrucia się, gdyby od nich przy badaniu zaczęto wymagać wyznania. Następnie zeznawszy to, wspomnione osoby zwróciły znajdującą się przy nich truciznę, wsypaną do maleńkich guziczków, przymocowanych woskiem do włosów.

[2]) Główny kierownik tego towarzystwa, cioteczny brat Karakozowa, był członkiem znanego ze swych proklamacyj w 1862 i początku 1863 r. tajnego towarzystwa: *Ziemia i Wola*.

[3]) Był nawet wypadek, że syn był podmówiony do otrucia ojca, dla otrzymania spadku i obrócenia go na korzyść wspomnionego rewolucyjnego towarzystwa.

[4]) Cioteczny brat Karakozowa.

Teatr wojny.

Nowe stanowisko Prus zaczyna się jaśniej rysować. W dniu 17 b. m. ogłoszono w Berlinie wcielenie do Prus królestwa hanowerskiego, Hesyi elektoralnej, księstwa nasauskiego i wolnego miasta Frankfurtu, jako państw, które względem Prus przybrały nieprzyjacielską postawę. Wiek faktów dokonanych, w jakim żyjemy, położy zapewne pieczęć legalności na tych grabieżach, świadczących wymownie o przewadze siły nad prawem. Prusy tak zaokrąglone, wsparte wpływem na całe Niemcy, staną się jedną z potęg groźnych w Europie, wyzyskujących na swoją korzyść wszelkie następstwa zwichniętej równowagi. Przeobrażenie środkowej Europy przez kampanią, której trwanie nie liczy się na lata ani miesiące lecz na dni, przeobrażenie, nieustalające stosunków Europy, nie rokuje trwałego pokoju, wskazuje tylko nową erę, której hasłem stać się mogą przeobrażenia dopóty, dopóki ich kombinacya nie oprze się na zasadzie sprawiedliwości i prawa. Pozorny pokój, do jakiego dążą dziś strony utrudzone zapasami wojennemi, nie osiągnął jeszcze rezultatów uprawdopodobniających go, i jakkolwiek Prusy zdają się na tę chwilę chcieć spocząć na zerwanych laurach, sprawa włoska nasuwa dotąd trudności, wobec których nowa walka nie staje się niemożebną. Prężenie nieustające sił zbrojnych wobec układów, przewiduje tę ewentualność.

Jenerał Klapka przesłał następujące pismo do p. Szarvadego w Paryżu, które *Koln. Ztg* powtarza: W rozmaitych pismach francusktch i niemieckich ukazała się jakoby odemnie pochodząca odezwa do jeńców węgierskich w Prusach, w której ułożeniu nie brałem udziału i dopiero później doszła do mej wiadomości. W tych samych dziennikach, jak również w telegraficznych po większej

części z Wiednia datowanych doniesieniach szerzyła się wiadomość, że z 6 lub 7 tysiącami byłych jeńców do Węgier wtargnąłem, gdzie zaledwo zdążywszy, opuszczony zostałem przez wielką część mego wojska, które do właściwych swych chorągwi austryackich powróciło. Dla sprostowania wszystkich tych błędnych i umyślnie skrzywionych twierdzeń powiem: że legion węgierski w Prusach, w którego organizacyi wprost nie brałem udziału, którego dowództwo atoli z końcem lipca na żądanie moich ziomków i przyjaciół objąłem, stał w d. 1 sierpnia, a zatem w chwili, kiedy dzienniki austryackie donosiły już o jego rozpuszczeniu, spokojnie w obozie pod Schillersdorf, koło Bogumina w Pruskim Szląsku. Wyruszył on dopiero wdniu tym o godzinie czwartej wieczorem, i to nie w sile 7000 ludzi, lecz licząc tylko 1500 ludzi i 150 koni, dla rozpoznania wąwozów karpackich prowadzących z Szląska do Węgier i ewentualnie usadowienia się w dolinach poza górami. W dniu 3 sierpnia przekroczył legion granicę węgierską i obsadził wieś Tcbórzówkę, otrzymał jeszcze w drodze do niej wiadowość o 4tygodniowem przedłużeniu zawieszenia broni i wrócił znowu, ulegając warunkom zawieszenia broni wstecz przez Karpaty, poza pruską linię demarkacyjną, gdzie 7 b. m. pod Pohl w Morawie stanął. Legion w marszu swym po raz drugi po najgorszych drogach górskich przez Karpaty przechodził w odwrocie swym wpośród kolumn nieprzyjacielskich, które z kilku stron za nim wysłane zostały i na terytoryum morawskiem a zatem nieprzyjacielskiem trzy jeszcze marsze odbywszy do pruskiej linii demarkacyjnej, stanął tam w wzorowym porządku i w tej samej sile, w jakiej przed 6 dniami opuścił Schillersdorf. Jest to prosty przebieg rzeczy, i zobowiążesz mnie pan, ogłaszając go w kilku dziennikach dla zbicia mylnych doniesień dzienników austryackich.

Raków (Szląsk górny) 12 sierpnia 1866.

Klapka.

Korespondent *Timesa* w ten sposób charakteryzuje działanie wojsk austryackich w wojnie z Prusami:

„Prusy nie tylko zwyciężać umieją, lecz dzierżą niejako monopol co do opisów, jakim sposobem doszli do tego, przez szczegółowe wykazy. Austrya narzeka, protestuje i zaprowadza śledcze komisye. W jednej jednak kwestyi całe wojsko austryackie się zgadza, t. j. że wyjąwszy jednę potyczkę, Prusacy nigdy nie odnieśli zwycięztwa, gdy przyszło do walki między ich jazdą a jazdą austryacką i z wielką zawsze ostrożnością strzegli swoich skrzydeł. Kiedy Benedek i jego sztab zostali zaatakowani w Tobiczowie przez pruskich kirasyerów, jeden z nich nie spodziewał się ujść z życiem lub uniknąć niewoli; lecz odparto atak, chociaż Prusacy mieli dwa szwadrony, a Benedek ze sztabem i z całą eskortą nie miał więcej jak 100 żołnierzy, z których wielu pilnowało luźnych koni.

Jest to przedmiot dość obszerny: może więc lepiej zostawić go do późniejszego rozbioru. Dziś trudno wyciągać wniosku i wydać sądów, na któreby obydwie strony się zgodziły. Jest jeszcze kilka bardzo ważnych punktów, któreby rozstrzygnąć wypadało, a różne wypadki przed i podczas bitwy pod Królowymgrodem dopiero teraz otrzęsłszy się cokolwiek z pyłu wojennego, wychodzą trochę na jaw. Trzeba przyznać się do prawdy na samym wstępie: wojsko austryackie zostało pobite jeszcze przed 3 lipca. Była to klęska moralna. Austryacy jenerałowie nie słuchali rozkazów naczelnego wodza. Zostali też najzupełniej pobici, żołnierze stracili zaufanie do nich i wiarę w siebie samych, i zaczęli upadać na duchu. Może sobie przypomnicie, że opisując marsz do Dubenca, nadmieniłem, jak milczącem było wojsko. Nie widziałem wtenczas nic w tem nadzwyczajnego, bo nie tak dobrze znalem jeszcze wojsko austryackie. Lecz dziś pojmuję, że to milczenie było dowodem braku zaufania u żołnierzy, i że takie milczenie jest zupełnie wyjątkowem. Bili się oni mężnie 3 lipca, sami Prusacy uznają ich waleczność, jednakże nie było w wojsku tego zaufania i tej niezłomnej wiary i tego ducha, który ożywia masy i do zwycięztw toruje drogę. Benedek widział przed bitwą, że moralne usposobienie jego wojska nie jest takie, jakie być powinno. Podaję to jako rzecz pewną, że stoczył bitwę w przekonaniu, iż będzie pobitym. Dwa dni przed bitwą pod Królowygrodem wysłał depeszę do Cesarza, która musiała prawie wstrząsnąć jego tronem: „Najjaśniejszy Panie! trzeba zawrzeć pokój.“

Tylko ten, co się z zamiłowaniem oddaje nauce taktyki wojskowej, mógł w tej chwili ocenić, z jaką umiejętnością i talentem Benedek całą swoją wielką armię na nowej uszykował linii, w tym krótkim czasu przeciągu między bitwą pod Iczynem a walką stoczoną pod Królowymgrodem. Była to jedna z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych operacyj strategicznych. Drogi były wązkie i złe, nieprzyjaciel stał z obu stron, okolica pełna lasów i wąwozów. Kiedy wysyłał korpus arcyksięcia Leopolda przeciw Prusakom do Skalic, dał wyraźny rozkaz, ażeby arcyksiążę nie atakował nieprzyjaciela pod żadnym warunkiem, ale aby się zwolna cofał pod zasłoną ognia artyleryi na punkt dokładnie oznaczony, gdzie już miał się wzmocnić czekającym na niego innym korpusem armii, stojącym w jak najobronniejszej pozycyi. Spodziewał się Benedek, że tym sposobem zdoła wywabić Prusaków z korzystnego ich stanowiska na wyżynach ku Skalicom. Gdyby Prusacy byli zaatakowali arcyksięcia, miał on rozkaz cofać się aż pod wzgórze przeciwległe temu, z którego Prusacy spuszczać się musieli. Tył jego oddziału był dobrze zasłoniony, powinien więc był święcie wypełnić dane rozkazy i przedewszystkiem baczyć na to, aby przy odwrocie działa nie wpadły w ręce nieprzyjaciela. Wtenczas Prusacy byliby musieli zaatakować arcyksięcia wzmocnionego całym korpusem armii, a mającego całe dwa korpusy w rezerwie, które stały na górach. Gdyby Austryacy byli tu zdołali pobić Prusaków, byliby ich odłączyli od reszty wojska, i zapędzili przez wąwozy do Szląska, a Benedek tymczasem byłby mógł prawie całe swoje zwycięzkie wojsko stawić przeciw Prusakom, posuwającym się od Turnawy. Lecz arcyksiążę nie usłuchał rozkazów, owszem zaatakował Prusaków stojących na wzgórzu, został odparty i ścigany aż do Skalic, gdzie nieprzyjaciel zająwszy jeszcze jednę mocną pozycyą, z której wszystkie wysilenia Benedeka już go wyprzeć nie zdołały. W ten sposób już jeden z jego planów został zniweczony. Nie długo nowe na niego zwaliło się nieszczęście. Pierwszy korpus armii pod dowództwem hr. Clam Gallasa i armia saska pod dowództwem następcy tronu odebrały rozkaz śledzenia ruchów nieprzyjaciela zbliżającego się od Münchengraetz i Turnawy, nieprzyjmowania bitwy, chyba w ostatecznej konieczności a w takim razie cofania się ku Miletynowi. Przedewszystkiem zaś nie miały atakować nieprzyjaciela. Zamiast wykonać rozkazy, pierwszy korpus armii i Sasi zaatakowali Prusaków i zostali pobici. Benedek zajął był silną pozycyę: środek wojska opierał się o Dubenec, lewe skrzydło rozciągało się ku Miletynowi, a prawe było zasłonione rzeką i warownią Józefowa. W okamgnieniu ujrzał się w najniebezpieczniejszem położeniu. Lewe skrzydło było, że tak powiemy, w powietrzu. Prusacy posuwali się z lewej strony i z tyłu, a jednocześnie nadciągła inna wielka armia, ażeby się z tamtą połączyć tam, gdzie Benedek nie miał pozycyi obronnej. W jednej chwili cofnął lewe swoje skrzydło i środek, a zwinąwszy prawe, stanął pod Królowymgrodem w pozycyi tworzącej prosty kąt tej linii, którą był zajmował na zachód Józefowa. Pogląd na dobrą mapę i rozpatrzenie się w odległości jak niemniej w pozycyi zajętej przez obydwie armie pruskie, da czytelnikowi daleko jaśniejszy obraz olbrzymiej wielkości takiego zadania i o umiejętności i talencie, z jakiemi było wykonane, aniżeli jak najdłuższe opisy. Benedek widząc cały ogrom niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdowało wojsko, wypowiedział te pamiętne słowa, które boleśnie przerazić musiały zdumionych członków rady cesarskiej: „Najjaśniejszy Panie trzeba zawrzeć pokój“. Tak więc hr. Mensdorff jedzie do swego pałacu Mikułowa (Nicolsburg), gdzie obecnie mieszkają król pruski i hr. Bismark i gdzie posłowie wszystkich mocarstw, pragnących pokoju, są zgromadzeni. Stronnicy arcyksięcia Leopolda (a są potężni i liczni), i przyjaciele hr. Clam Gallas, i cała arystokracya austryacka, zrzucają z siebie winę udziału w tych świeżych klęskach swego narodu. Mówią powszechnie, że błędy arcyksięcia pod Skalicami nie były ostatniemi. Przy odwrocie z Ołomuńca Benedek rozkazał, ażeby prawe skrzydło maszerowało w porządku jak do bitwy; nie słuchano jego rozkazu i odwrót odbywał się z mnóstwem bagaż, pośród kolumn i z działami tak uszykowanemi, że nie mogłyby być bronione. Gdy raport komisyi wojennej zostanie ogłoszony, spodziewać się należy, że świadectwa nie zatają.

Historya téj klęski jest zajmującą, ile że zwycięstwo było bardzo bliskie; bo dopóki Chlum nie dostał się w ręce nieprzyjaciół, zwycięstwo było po stronie Benedeka. Austryacy dobroduszni przyznają się do swych pomyłek i niedostatków, może odkryje się i winowajca, który przez swe błędy zbroczył mapę polityczną Niemiec krwi strumieniami. Moje uwagi stosują się tylko do wojskowéj kwestyi, bo nie mam zamiaru mówić tutaj, czy sobie zmiany życzono lub nie, lecz zapewne żaden Austryak nie powie, że było dobrze przerwać bitwę pod Królowymgrodem. Słyszymy, że Prusacy żalą się na nagłe przerwanie ich zwycięstw, a żołnierze radziby przechadzać się po wiedeńskim „Volksgarten“. Wojska z téj strony Dunaju równie nieukontentowane, a kawalerya ani nie chce słyszeć o pokoju z Prusakami. Armia południowa podobnym przejęta jest duchem; lecz jenerał John, szef sztabu arcyksięcia Albrechta, zmienił swoją opinią od czasu, gdy poznał stan armii północnéj, i jest rzeczą pewną, że ostatni nie są tak chciwi walki jak pierwsi. Gdzież teraz ucieczka Austryi. Milionery usuwają się od niéj nie czule. Mikułow jest teraz punktem środkowym Niemiec, a dyplomaci rozmyślają na słomianéj swojéj pościeli po wioskach nad rozdziałem królestw, tronów, księstw i innych dzierżaw. Zamek który należy do hrabiego Mensdorffa jest zajęty przez króla pruskiego. Austrya mało dziś ma niemieckich posiadłości, wolnych od pruskiego najazdu. Powodzenie hr. Bismarka równać się może powodzeniom Napoleona I. Minister bawarski błaga o oddzielny traktat pokoju. Minister wirtemberski i hesko-darmstadzki są w Mikułowie a wielki książę badeński i elektor heski oczekują warunków pokoju, jakie postawią. Wiedeń zewnętrznie nie zmienił się. Więcéj jest wojska, jak zwykle, rannych i kalek widzi się pełno po ogrodach, ulicach; lecz ktoby dzisiaj zwiedził Florisdorf, nie zastałby już wielkiéj armii. Żołnierze rozkwaterowani po wioskach i owych wielkich kolumn, które w kilka godzin mogłyby utworzyć mur bagnetów z Linca do Brück nie dostrzeżesz już. Któż zdoła obliczyć, ile ta wielka fantasmagorya kosztuje Austryą? kto może powiedzieć, czem jeszcze zgasłą sławę swoją będzie musiała Prusom opłacić?

Opuszczam dziś moją kwaterę, kolumna wojska (około pół korpusu) przeznaczonego na odsiecz Trydentu, będzie powiększona stosownie do potrzeby. Żołnierze, maszerujący wczoraj przez Wiedeń, nie będą żartowali z nieprzyjacielem, a ochotników włoskich krwawe czekają walki, jeżeli myślą prowadzić wojnę na własny rachunek. Zawieszenie broni tam nie długo się kończy, a chociaż Austryacy może nie zostaną na téj samej linii, skoncentrują się zapewne ku północy Trydentu, gdzie wkrótce stanąć myślą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 sierpnia. Stan zdrowia w mieście naszem jest zadawalniający; dotychczas nie było jak nas zapewniano, śladu cholery.

— X. Klemens Gąsior w Kalwaryi Zebrzydowskiéj pisze nam, iż mylnie donieśliśmy w Nr. 182 *Czasu* o pojawieniu się cholery w Kalwaryi i odłożeniu z tego powodu odpustu, który jednak odłożonym być niemoże, bo to nie jarmark, lecz odbył się w dniu naznaczonym, tylko że lud wstrzymany nie przybył ani w dziesiątéj części. Morawianów zaś, którzy mieli przynieść cholerę, nie było pod ten czas wcale. Podczas odpustu nie było żadnego wypadku cholery; przed odpustem zaś był wypadek zasłabnięcia jednego człowieka jako i po odpuście 18go b. m. w domu p. Gabryela Jarosińskiego, ale to nie choleryczny, i człowiek ten żyje i jest zdrowszy, a nawet obszedł się bez lekarza. Donosimy o tem chętnie, dla uspokojenia obawy; wszelako nadmienić musimy, ze o pojawieniu się cholery donieśliśmy na podstawie raportu urzędowego, a o odwołaniu odpustu wyszło zarządzenie od władzy świeckiéj i duchownéj. Ogłoszenie to było właśnie drukowane w Nr. 182 *Czasu*. Zaprzeczyliśmy zaś doniesieniu, gdy nas doszła prywatna wiadomość, że cholery na Kalwaryi nie było.

— W Śniatynie zmarł d. 15 sierpnia na cholerę X. Roman Zubrzycki, Dr Teologii dziekan Horodeński, proboszcz Śniatyński obrządku łacińskiego, kapłan wielce poważany w kraju i zasłużony dobru publicznemu.

— *Gaz. Narodowa* pisze: Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż czynność rozdawcza lwowskiéj komisyi zapomogi stanowczo ukończoną została. Obecnie załatwiają się jedynie sprawy do administracyi wewnętrznéj się odnoszące.

Zawiadamiamy o tem tych, którzy wiedząc o istnieniu komisyi, nie przestają udawać się do niéj z podaniami o zapomogę, które wobec usuniętych przyczyn zeszłorocznego nieurodzaju, przez komisyę uwzględnionemi być nie mogą. Rozwiązanie komitetów powiatowych, z których przeważna część dawno już, reszta ostatniemi czasy zakończyła swe czynności, nastąpi temi dniami. Zwłoka w téj mierze tłumaczy się sprawdzaniem rachunków znacznéj objętości, które nie łatwo mogły być w pojedynczych komitetach z całą niezbędną ścisłością i z zachowaniem przepisanych formalności, prowadzone, zatem nieraz dwukrotnie do uzupełnienia zwracane być musiały. Czynność ta zostanie niebawem ukończoną — zaczem pójdzie rozwiązanie centralnéj komisyi zapomogi.

— W dziele paryskiem: *Dictionnaire général de la politique* układu Maurycego Blocka, podano, (tom II str. 561) iż nazwa Galicyi stąd poszła, że kraj ten zamieszkały był pierwotnie przez Gallów. Myli się *uczony* autor; nazwa ta bowiem pochodzi od zamieszkujących kraj ten Galilejczyków. Wartoby to uczonemu historykowi wskazać, inaczéj bowiem mógł by Cesarz Napoleon żądać zwrotu Galicyi, do któréj wyłączne dziś prawo roszczą sobie częścią synowie Galilei, częścią zaś spadkobiercy Wielkich książąt moskiewskich, na téj podstawie, że mając już pod sobą część Rusi, powinni posiadać wszystko, co kiedykolwiek było lub jest Rusią.

— Dnie 18go i 19go sierpnia, dosyć pogodne i przyjemne. Ciepło doszło 18 do + 16°.4 od + 8".7, następnego do 17°.8 od 9°.4. Wiatr zachodni 18go po południu silny. Barometr do 19go 6téj godziny rannéj dozedł do 330‴,47, odtąd spadał i dnia 20go o 6téj godzinie rano wskazywał 329‴,47; termometr zaś + 8°.2 R.

— We wtorek dnia 21go sierpnia, Śtéj Joanny Fremiot wdowy.

Sprawy Sądowe.

W bieżącym tygodniu przed tutejszym Sądem karnym odbędą się następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 21: Kukuły Jana i wspólników — o kradzież (dwudniowa rozprawa); Harmaty Józefa — o kradzież; Kraszewskiego Józefa — o przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu życia (§. 335); Tyrały Wojciecha i wspólnika — o kradzież;

We środę d. 22: Gołka Wojciecha — o kradzież; Szydłowskiego Jakóba — o obrazę majestatu; Goldwasserowej Karoliny — o bankructwo podstępne; Pawlika Floryana — o kradzież;

We czwartek d. 23: Syguta Jana — o kradzież Abrahama i Mojżesza Silberbergów — o lichwę; Piekarczyka Wojciecha i wspólników — o kradzież; Moskały Wojciecha i wspólników — o kradzież;

W Piątek d. 24: Goeblów Franciszka i Antonii — o kradzież; Czernika Jana — o sprzeniewierstwo; Blicharzów Adama i Franciszka, Dudków Jana i Franciszka — o kradzież;

W sobotę d. 25: Fijałka Mikołaja — o dwużeństwo; Sliwki Tomasza — o kradzież; Niedzierskiego Jędrzeja — o kradzież.

Wiener Neustadt. Sąd obwodowy miasta tego po 11to dniowéj rozprawie w sprawie bandy rabusiów, o któréj niedawno donieśliśmy, d. 17 b. m. skazał głównego przywódzcę Franciszka Karhofera na 20 lat, Grzegorza Karhofera na 14, Józefa Putza na 12, Jana Karhofera i Józefa Brandstettera na 10, Jana Brandenbergera na 7, Antoniego Ziglarza, Józefa Bauera i Jana Bernharda na 6, nakoniec Franciszka Brandelmejera na 5 lat ciężkiego więzienia. Pięciu ostatnich natychmiast karę przyjęło, dlatego po rozprawie odstawiono ich pociągiem pospiesznym do Wiednia. Franciszkowi Karhoferowi udowodniono 45 rabunków i 26 kradzieży. W dniu ogłoszenia wyroku wprowadzono obwinionych do sali sądowej po dwóch przykutych do siebie pod silną strażą wojskową. Obronę oskarżonych wzięło na się 5ciu adwokatów wiedeńskich.

(*Sprostowanie*) W poprzednim numerze w sprawozdaniu sądowém zaszła pomyłka drukarska. Wiersz 5, zamiast: Dr. Słapy ś. p. Sanoszka — powinno być: Dra Słapy i p. Janoszka.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Alfred Wróblewski wł. d. z Wołynia, X. Wojciech Kęska ze Zbyltowskiéj Góry, Wincenty Langiewicz lekarz z Tarnopola, Stanisław Zwierszchowski z Lublina, Michał Toczyski właściciel dóbr z Podleszan, Bolesław Cetnerowicz z Warszawy.

HOTEL SASKI: Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, Samuel Grim kupiec z Wiednia, Władysław hr. Miączyński właś. d. z Prus, Katarzyna Aleksandrowa pułkown., Włodzimierz Aleksandrow porucznik, Aleksy Fiszer, Olga Kochmańska z Besarabii, Józef Helcel właśc. d. z Kongresówki, Emil hr. Pietro wł. d. z Żytomierza, Władysław Dąmbski wł. dóbr z Wojnicza, Emilia Baranowska artyska dram. Joanna Uszyńska artystka dram. ze Lwowa, Marya Łuniewska wł. d. z Radomia, hr. Nugent c. k. oficer z Galicyi, Teofila Swiniarska właś. d., Antonina Łukomska, Ewa Krupińska, Siniawski radca dworu z Warszawy, Her Hervay nadporucznik od c. k. ułanów.

HOTEL POLLERA: Hr. Rej Stanisław właś. dóbr z Przecławia, hr. Rej Mieczysław wł. d. z Przyborowa, hr. Szembek Roman wł. d. z Poremby, hr. Mieroszewska wł. d. z Piaskowéj Skały, Mazaraki Adrian wł. d. z familią z Rosyi, Ciszewska Anna właśc. d. z Kongresówki, Żeleński Władysław wł. d. z Galicyi, Szczepanowski Aleksander wł. d z Kongresówki, Hacker Franciszek kupiec z Wiednia, Popowicz Franciszek kupiec z Warszawy, Hoffmann Jan kupiec z Lundenburga, Łącki Kajetan kupiec z Warszawy, Szapira Józef kupiec z Biały, Riesmer Henryk kupiec z Bielska, Hirschfeld Marek kupiec z Wiednia, Elsinger Franciszek z Wiednia, Branner Ferdynand wł. młyna ze Szląska, Hatschier Leopold dyr. fabr. z Frydku, Grabowicz J. kanonik z Kowalówki, Maeyerburg Edward urzędnik z Opawy, Kredel urzęd. przy kolei z Würtenthal, Rappaport Eugen. urzędnik, Merowiczka Rudolf urzędnik ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Biały o otwarciu konkursu na majątek Jana Machera, kurator adwokat Ehrler, zgłoszenie się wierzycielów do 30 października. — Sąd w Kałuszu o uznaniu Chai Itty Brotfildowéj za obłąkaną. — Sąd tarnopolski o zalegających w depozycie 130 złr. za zatrzymanych w Zalesiu parę wołów przemycanych; zgłoszenie się w ciągu 90 dni. — Sąd złoczowski Berla Oppera o nakazie zapł. 480 złr. Izaakowi Lauferowi; kurator Dr Wartere-siewicz.

Zawezwania: Sąd w Wiśniowczyku spadkobierców Fedka Saniockiego w d. 15 stycznia 1843 r. w Burkanowie zmarłego; kurator Tymek Saniocki.

Licytacye: Do 20 sierpnia oferty na dostawę materyałów do gościńca tarnopolsko - złoczowskiego; cena wyw. 6019 złr. 40 c.

Posady: Nauczycielów w gimnazyach wyższych w Rzeszowie, Tarnowie i N. Sączu, tudzież w niższych w Krakowie, w Bochni i Wadowicach; podania do 30 sierpnia. — Sekretarza gminy i rewizora policyi w Mikołajowie; konkurs do 1 września (300 złr.).

Nadesłane.

Szanowna Redakcyo!

Otrzymawszy ogólny wykaz przez Towarzystwo „Assicurazioni Generali“ w Tryeście, swoim zabezpieczonym w roku 1865 wypłaconych wynagrodzeń za szkody elementarne, pozwala sobie niżéj podpisana Jeneralna Ajencya, w zastępstwie pomienionego Towarzystwa, upraszać szanowną Redakcyę „*Czasu*“, znanej z swej bezstronności o zamieszczenie tegoż wykazu w dzienniku swoim *), a to celem upowszechnienia zawartych tamże wiadomości szczegółowych co do objętości i liczby uskutecznionych wynagrodzeń w Towarzystwie naszem, i tym publicznym rozbiorem i opisem stanu rzeczy przekonać kraj cały i społeczność, jak pożądanem dobrodziejstwem bywają instytucye, które w podobnych sprawach z taką szybkością i zalecenia godną rzetelnością corocznie tak znaczne sumy wynagrodzeń uiszczają.

Z wykazu na wstępie wspomnionego okazuje się, że w roku 1865 na 13.197 wypadków elementarnych została suma 4,150.630 złr. i 68 cnt. wypłaconą; niemniej także z podobnych corocznie ogłaszanych zestawień przekonać się można, iż Towarzystwo nasze od początku swego istnienia aż do końca 1865 roku sumę 58,896.098 złr. i 47 cnt. wypłaciło, z których wedle załączonego poniżej zestawienia — za ostatnie decenium 37,286.660 złr. i 13 cnt za 127.140 szkód wypada.

Wynikłości te pouczają najdobitniej, z jaką akuratnością i szczerą chęcią usłużenia publiczności, nasze Towarzystwo postępuje, i że dowodem najwymowniejszym uznania ze strony publiczności jest udział i zaufanie, którem toż Towarzystwo bez przerwy przez cały ciąg swego 35cioletniego istnienia zaszczycanem bywa — i w braku których Towarzystwo nie byłoby w stanie corocznie mniej więcej cztery miliony złr. a. wypłacać.

Nie chcemy tu wchodzić w często rozszerzane doktryny, o ile publiczność w tej lub owéj instytucyi zabezpieczać się jest winną, mając to przekonanie, iż pociąg naturalny każdego z szukających zabezpieczenia przeciw szkodzie najlepiéj go wiedzie, i że nikt z szukających zabezpieczenia nie uda się tam, gdzie nie spodziewa się go znaleźć.

Wewnętrzny ustrój Towarzystwa zabezpieczającego, jego uzyskana — przez długoletnie prawe czynności — wziętość, ustalone stósunki majątkowe, rzetelność w postępowaniu ze stronami, oto są wymogi, które publiczności się zalecają i takową do uciekania się w sprawach dotyczących, do tego lub innego zakładu — zniewalają.

Jak dalece Towarzystwo „Assicurazioni Generali“ do zaszczyconych ufnością publiczną należy, wskazują najlepiéj powyżéj dane, aczkolwiek ogółowe, lecz na pewności uzasadnione wynikłości rachunkowe, z których wszakże ani się chełpimy, ani takowych dla porównywania z jakąkolwiek inną instytucyą nie podnosimy. Powodem niniejszego sprawozdania jest poczucie się do obowiązku, przedłożenia stanu rzeczy przed sąd publiczności, która współudziałem swoim w sprawach zabezpieczenia, nabywa prawo bezsprzeczne do obznajomienia się z wewnętrznym stanem majątkowym i administracyjnym zakładu publicznego.

Jeneralna Ajencya w Lwowie
c. k. uprzyw. Assicarazioni Generali.
J. B. Goldmann.

Lwów dnia 10 sierpnia 1866.

Wykaz

przez c. k. uprzyw. Assicurazioni Generali w Tryeście w ostatniem Decennium wynagrodzonych szkód.

		szkód włącznie z kosztami dochodzeń zł.	c.
1856	23,612	3.440,831	98
1857	8,967	3.226,174	90
1858	9,641	3.490,134	73
1859	8,861	3.352,478	86
1860	16,177	3.805,187	35
1861	12,189	4.266,599	28
1862	10,360	3.625,159	96
1863	12,452	4.359,283	22
1864	11,744	3.570,179	17
1865	13,197	4.150,630	68
	127,140 szkód	37.286,660	13

*) Wykaz ten umieszcza się w części inseratów; p. r.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 18 sierpnia. *Baierische Ztg* donosi: Według raportów pełnomocników w Berlinie, układy o pokój zrobiły zwrot korzystniejszy, i można się spodziewać z pewnością zawarcia pokoju w tych dniach. Z powodu, że do ratyfikacyi onego potrzeba będzie niejakiego czasu, przeto rozejm zostanie przedłużony. Król osobiście wpływał na przyspieszenie układów pokojowych.

Paryż 18 sierpnia. Pogłoski krążą, że książę Napoleon powołanym został do ważnych czynności rządowych. Jeszcze nie naznaczone miejsce, w którem odbywać się będą układy pokojowe między Austryą a Włochami. Ze strony włoskiej Wiedeń miano proponować, co jednak trudno będzie przeprowadzić.

Paryż 18 sierpnia. *Monitor* donosi: Cesarz prezydował radzie ministrów w Saint-Cloud odbytej. *La France* mówi: Książę Napoleon, który wyjechał do Szwajcaryi, przywołany tu został, i ma się naradzać z jenerałem Menabreą, który tędy przejeżdża do Pragi. *La Patrie* donosi: Obóz w Chalons zwiniętym będzie jutro po rozdaniu oznak honorowych przez marszałka Regnault.

Nowy Jork 16 sierpnia. Konwent w Filadelfii (w interesie prezydenta Johnsona) odroczony. Z Mexyku donoszą, że republikanie zajęli Tampico, Monterey i Saltillo.

Pruskie dzienniki odpychają myśl, aby Cesarz Napoleon zamierzył wziąść choćby piędź ziemi niemieckiej, przypuszczają zaś, że mógłby pragnąć powiększenia posiadłości swoich, lecz nie w Niemczech szukać ich będzie. Każą się więc domyślać, że mógłby ich szukać w Belgii; gdy natomiast belgijskie dzienniki ministeryalne zapewniają, że Belgia może być spokojną pod tym względem, albowiem Cesarz mógłby tylko od Prus żądać wynagrodzenia. Bióro Reutera doniosło też w piątek, że król Leopold otrzymał od Napoleona III zapewnienie, iż nie myśli bynajmniej o przywłaszczaniu sobie posiadłości belgijskich, i że szczerze pragnie utrwalenia dynastyi belgijskiej. W telegramie, który nas o tym liście doszedł, nie było powiedziane o jakiej dynastyi jest mowa, tak, iż mogło się było zdawać, że zarówno o belgijską, jak o napoleńską idzie.

Ministeryalny *Journal de Liège* pisze w tej mierze: „Jeden z naszych przyjaciół, mogący mieć wyborne informacye, donosi nam z Paryża, że Cesarz nie chcąc, aby rozpuszczano wieści o planach i projektach przypisywanych mu przez nowiniarzy, kazał oświadczyć nagle i urzędownie rządowi angielskiemu, że nigdy nie miał zamiaru zabrać choćby piędź ziemi belgijskiej.“

Bardziej jeszcze urzędowy brukselski dziennik *Echo du Parlament*, oświadcza w tym przedmiocie pod d. 17 sierpnia:

„Stanowcze informacye, które nas doszły dziś rano z Paryża, pozwalają nam stwierdzić, że lubo wymieniano noty a raczej rozmowy dyplomatyczne między gabinetami tulieryjskim i berlińskim, nigdy nie wchodziło w plany Francyi domagać się jednej piędzi ziemi belgijskiej, a nasze stosunki z Paryżem nigdy nie były przyjaźniejsze; najszczersza zaś zgoda nie przestała istnieć między Francyą i Anglią pod względem utrzymania dzieła, do którego założenia tak potężnie przyczyniły się w r. 1830. Pewność taka, oparta na formalnych zaręczeniach, zdolną jest rozegnać obawy wywoływane nowemi komplikacyami zagranicznemi. Belgia, którą rządy Leopolda I postawiły tak wysoko w szacunku świata, może być zapewnioną z tem większą dumą, że w ostatniem przesileniu nikt nie zaprzeczał jej prawa do niepodległości i wolności. Wszystko każe przewidywać utrzymanie serdecznej przyjaźni między Francyą a Prusami. Ale nawet przypuściwszy, aby między temi państwami wywiązały się kiedyś spory terytoryalne, to nic jeszcze nie kazałoby wnosić, aby Belgia mogła być stawioną przez nie na kartę, lub aby neutralność jej miała być naruszoną.“

Dzień napoleoński przeszedł bez żadnej manifestacyi politycznej, ale nie bez nieszczęścia, którego opis podajemy powyżej. *Monitor* poranny i wieczorny zupełnie o niem zamilczały; inne dzienniki paryskie bardzo oględnie o niem piszą, jakby o jakim wypadku politycznym. Spis obdarowanych znakami legii honorowej zajmuje większą połowę *Monitora*. Cesarz Napoleon, o którego chorobie krążą niepokojące wieści, przejeżdżał się w powozie po lasku bulońskim a nazajutrz prezydował radzie ministrów. Zdaje się jednak, iż Cesarz nie jest zupełnie zdrów, skoro nie udał się do obozu pod Chalons i takowy miał być wczoraj zwinięty. Książę Napoleon przybył znowu z Szwajcaryi do Meudon, a spieszny jego powrót ma zostawać w związku z sprawami politycznemi. Ponieważ książę ma się naradzać z jenerałem Menabreą jadącym do Pragi, zatem prawdopodobnie książę wyjaśni pełnomocnikowi włoskiemu swoją misyę do króla Wiktora Emanuela.

Komisya adresowa pruskiej Izby deputowanych uchwaliła kilka ustępów projektu Virchowa; dziś spodziewano się końca tej roboty, w której znaleźć się ma środek wyminięcia dyalektyką sprzeczności, jaka zachodzi między teoryą bezbudżetowych rządów a faktem istnienia ich, i to z ogromną dla państwa tym razem polityczną korzyścią.

Wiedeńska *Debatte* donosi, że Ojciec Śty zawiadomił hr. Sartiges o postanowieniu bezpośredniego układania się z Wiktorem Emanuelem i przybyciu w tych dniach do Rzymu pełnomocnika króla Włoskiego.

Według *Mémorial diplom.*, Cesarzowa Mexykańska nie przybyła do Paryża, aby grozić abdykacyą, lecz aby przedstawić nowy plan uspokojenia północnej części państwa swego bez narażenia polityki francuskiej. Pobyt jej w Paryżu przedłuży się. Tenże dziennik zaprzecza pogłosce o wyjściu nowej encykliki, o którem nam donosi powyżej korespondent nasz z Włoch. *La France* mówiąc o Cesarzowej Karolinie, dodaje, że „broniąc interesów Mexyku, nie chciała nigdy wciągnąć w nie polityki naszego kraju poza zakresem, jaki jej nakreślały istotne jej interesa“... „objawia ona niezłomną wiarę w odrodzenie państwa mexykańskiego, podźwignionego z pomocą Francyi“. Wobec tych zapewnień, telegram podmorski z Nowego Jorku donosi o nowych zaborach republikanów.

Parowiec Lloyda przywiózł w sobotę do Tryestu pocztę z Konstantynopola z 11go b. m. Mówi ona, że odjechał już do Bukarestu goniec wiozący z sobą stanowcze warunki, pod jakiemi Porta uzna księcia Hohenzollern. W Stambule wyznaczoną została komisya mieszana dla zbadania żądań księcia Czarnogórskiego. Wiceadmirał angielski Paget przybył do Konstantynopola. Poseł pruski zawiadomił Portę, iż odtąd poddani hanowerscy w Turcyi podlegać będą jurysdykcyi pruskiej. Z Kandyi odpłynęło dwa bataliony do Epiru, aby dopomagać w tłumieniu rozbojów nad granicą grecką. W skutku zatargów między konsulem amerykańskim w Larnace a tamecznym mudyrem, żąda poseł amerykański w Konstantynopolu zadosyć uczynienia, w razie zaś odmowy zamierza wysłać okręt pancerny do Larnaki.

Przez Tryest otrzymano wiadomość z Kalkuty z dnia 8. lipca, która mówi, że Rosyanie mieli obsadzić Samarkandę. Do Kabulu przybył podobno wysłannik chana Bocharskiego, wzywając emira tamecznego o pomoc. Ten jednak nie chce nic przedsiębrać bez poprzedniego porozumienia się z rządem angielskim. Rosya rozpościera się coraz więcej w zachodnim Turkiestanie, i niewiele brakuje, aby podbiwszy tameczne chaństwa, zbliżyła się do posiadłości angielskich w Indyach lub przynajmniej do granic krajów pod zwierzchnictwem Anglii zostających.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 17 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 59·—. — Pożyczka narodowa 63·—. — Losy z roku 1860 73·90. — Akcye banku 697. — Akcye kred. 142.10. — Londyn 126·—. — Srebro 124·50. — Dukat 6·02.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Wasłowski.

SUMARYCZNY WYKAZ

przez Zakład ubezpieczeń

„ASSICURAZIONI GENERALI"

w Tryeście*)

w roku 1865 uiszczonych wynagrodzeń, tudzież z powodu ratunku i dochodzenia uszkodzeń poniesionych wydatków.

	złr.	ct.
W kraju koronnym Galicyi i Bukowinie. .	177550	34
„ „ „ Austryi pow. i pon. Anizy	686714	63
„ „ „ Morawie i Szlązku .	129423	51
„ „ „ Węgrzech . . .	639724	62
„ „ „ Siedmiogrodzie . .	38656	95
„ „ „ Slawonii . . .	7314	7
„ „ „ Kroacyi. . . .	69356	45
„ „ „ Pograniczu wojskow.	26281	77
„ „ „ Czechach . . .	465788	69
„ „ „ Styryi . . .	57244	99
„ „ „ Krainie . . .	14353	5
„ „ „ Karyntyi . . .	14685	40
„ „ „ Pobrzeżu austryack.	136029	35
„ „ „ Weneckiem . . .	226751	99
„ „ „ Tyrolu i Vorarlbergu	25324	28
W następujących obcych państwach:		
W królestwie Bawarskiem	64799	24
„ „ Belgijskiem	27141	78
„ w wolnem mieście Bremie. . . .	2262	49
„ królestwie Duńskiem.	19027	41
„ księstwach Naddunajskich	42035	56
„ cesarstwie Francuskiem	323295	82
„ królestwie Greckiem	102	95
Do przeniesienia . .	3193865	34

	złr.	ct.
Z przeniesienia . . .	3193865	34
W królestwie Wielkiej Brytanii . . .	14376	75
„ wolnem mieście Hamburgu . . .	1193	88
„ królestwie Hanowerskiem . . .	48162	75
„ księstwie Holsztyńskiem. . . .	5215	25
„ państwie Papiezkiem	14214	28
„ królestwie Pruskiem	2903	65
„ księstwie Reuss	5028	—
„ królestwie Saksonii	52827	32
„ cesarstwie Tureckiem	12236	87
„ księstwie Koburgskiem	23	25
„ „ Meklemburgskiem. . .	2250	—
„ „ Oldenburgskiem . . .	226	93
„ cesarstwie Rosyjskiem	61327	68
„ księstwie Szlezwickiem	1784	39
„ królestwie Szwedzkiem	68861	80
„ Rzeczypospolitej Szwajcarskiej . . .	73	20
„ królestwie Hiszpanii	9311	40
„ „ Holandyi	1494	13
„ „ Włoskiem.	655253	79
Razem w wal. austr.	4150630	68

*) Ces. król. uprzywil. Towarzystwo zabezpiecza pod godłem: **„Assicurazioni Generali"** założone w roku 1831 w Tryeście i upoważnione do udzielania wszystkich prawnie pozwolonych asekuracyj, posiada wedle ogłoszonego bilansu z dnia 26. października 1865 **funduszu zaręczającego 23,700.000 złr.** a mianowicie: **w rozmaitych rezerwach 12,000.000 złr., w funduszu zakładowym 4,200.000 złr., a w wpływajacych corocznie premiach i odsetkach od kapitałów 7.500.000 złr. Największa część kapitałów towarzystwa zahipotekowana jest na dobrach ziemskich:**

Zakład ten zabezpiecza przeciw:

Szkodom ogniowym budynki, fabryki, meble, sprzęty, ziemiopłody, wyroby sztuki, bydło, towary i t. p.;

Gradobiciom wszelkiego rodzaju ziemiopłody, na podstawie **stałych premij i doraźnego wynagrodzenia,** tudzież

Szkodom elementarnym towary lądem lub wodą prowadzone; zabezpiecza także:

Kapitały lub roczne renty, wypłacalne, jeżeli zabezpieczony przeżyje pewien czas: niemniej

Takież same wypłacalne po śmierci zabezpieczonego, kiedykolwiek takowa nastąpi, albo jeżeli tenże w okresie oznaczonego czasu lub po onego upływie umrze, nareszcie

Warunkowe i bezwarunkowe dożywocia;

i dozwala równie jak wszystkie inne akkredytowane zakłady zabezpieczenia tak co do (premij), jakoteż co do warunków zabezpieczenia wszelkich możliwych ułatwień, i wynagradza szkody bezzwłocznie.

W celu przystępowania do zakładu tego, w każdem mieście i w każdem znaczniejszem miejscu w państwie Austryackiem postanowieni są Ajenci, upoważnieni do zawierania stosunków z ządającymi zabezpieczenia.

Bióro Ajencyi jeneralnej znajduje się we Lwowie: przy ulicy niższej Karola Ludwika, pod nr. 132²/₄ na 2 piętrze. (1009-1-3)T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	450	430
Ruble ros. za 100 rsr.	153	148
Talary prs. za 100 tal.	192	186
Bankn. pr. za 150 złr.	80½	77½
Srebro nowe austr. .	127	124
Dukat ważny. . . .	6 08	5 88
Napoleon d'or . . .	10 40	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 10
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	64 —	62 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	195	191
„ L.-Cz. z całą wpł.	172	167

Wiedeń 18 sier. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 10
5% Pożyczka narod.	63 75
Akcye banku wied.	701 —
— — kred.	143 —
Losy 5% z r. 1860 .	74 5
Srebro	126 —
Londyn 10 funt. szter.	126 50
Dukat pojedynczy .	6 06

Wiedeń 17 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 10	52 90
— Pożyczka narod.	63 —	62 75
— Metaliki na m. k.	60 —	59 75
— Obl. ind. niż. Aus	78 50	78 —
— — czeskie	81 —	79 —
— — węgiers.	65 —	64 50
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	62 50	61 50
— — bukow.	62 50	61 50
— — siedmgr.	63 —	61 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 20	89 —
4% Galicyjskie. . .	67 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	80 50	79 50
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	138 —	137 —
— — — 1854	68 50	68 —
— — — 1860	73 90	73 80
— — — 1864	65 90	65 80
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	109 50	109 —
— tryest na 4½%	109 —	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy .	23 —	22 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	23 —	21 —
— miasta Budy . .	22 —	21 —
— ks. Windischgr.	17 —	16 —
— hr. Waldstein .	19 —	18 —
— hr. Keglevich .	11 50	10 50
— Rudolfa. . . .	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	699	697 —
Zakładu kredytowego	142 20	142 10
Żeglugi par. na Dunaju	458 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.	1620	1615
— rządowéj fr.-a .	176 80	176 70
— zachodniéj c. El.	121	120 —
— Pardubickiéj .	100 —	109 —
— południowéj .	192 —	190 —
— Galicyjskiéj . .	192 50	191 50
Czerniow. z wpł. 80%	167 —	166 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 7)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (7)	106 75	106 50
Berlin 100 tal. . (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (6)	107 —	106 75
Hamb. 100 mark. (8)	95 50	95 —
Londyn 10 fun. (10)	128 —	127 75
Paryż 100 frank. (4)	50 40	50 30

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 —	17 90
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 2	6 —
— — obrączk.	6 2	6 —
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	10 22	10 20
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 55	10 50
Suwereny angielskie	12 70	12 65
Imperyały rosyjskie	10 35	10 30
Srebro	125 50	124 75
— kupony . . .	125 50	124 70
Talary związkowe .	1 88	1 87
Pruskie bilety kas. .	1 88	1 87½

Lwów 17 sierp.	żądają	płacą
Dukat	6 3	5 92
Półimperyał rosyjski	10 35	10 15
Rubel srebr. rosyjsk.	1 90	1 83
Talar pruski	1 88	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	67 38	66 50
— — m. k.	70 75	69 84
Obligi indem. b. kup.	62 38	61 63
Ako. kol. gal. b. kup.	193 —	189 —

Warsz. 18 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 70
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	82 90	82 70
kupon „	—	— 62²⁄₉
Listy likwidacyjne .	67 —	66 25
kupon „	— —	— 86⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 —	65 50
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 50

Wrocł. 18 sierp.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	81⅙	80⅔
Polskie bilety bank.	74	73½
„ Listy zastaw.	—	60½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 18 sierp.	
Renta 3% . . .	68 92

Londyn 18 sierp.	
Konsole	88¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.30 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*